Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 208. Łódź, Sobota 1 sierpnia 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68909.

JUBILEUSZ WROCŁAWSKIEGO KARDYNAŁA.



Książę-biskup wrocławski ks. kardynał dr. Bertram obchodził dnia 31 lipca 50-letni jubileusz kapłaństwa i 25-lecie otrzymania sakry biskupiej. Do czasu utworzenia diecezji katowickiej polski Górny Śląsk należał do diecezji wrocławskiej.

ZAMACH NA DYKTATORA CHIN.



Marszałek Czang Kai Szek uniknął cudem śmierci podczas zamachu komunistycznego w Nankinie. Sprawca zamachu został schwytany i stracony. Czang Kai Szek wyszedł bez szwanku.

Sukces kremlińskich kuglarzy.

STALIN OCZAROWAŁ BERNARDA SHAW.

Skutki nieznajomości języka.

Warszawa, 1. 8. Wczoraj wieczorem w drodze z Moskwy do Londynu przejechał przez Warszawę Bernard Shaw. Na dworcu oczekiwali Shaw'a

ambasador angielski Erskine,

tłumacz polski Shaw'a Florjan Sobieniowski oraz dziennikarze.

Pomimo późnej pory Shaw

nie zdradzał żadnego zmęczenia

i wyszedł na kilka minut na peron. Na zadane przez obecnych na dworcu dziennikarzy pytania, odnoszące się do jego wrażeń i obserwacyj w Rosji Sowieckiej, Shaw odpowiedział b. obszernie wyrażając się optymistycznie o obecnym stanie i przyszłości Rosji. Ponadto wyraził on

pochlebną opinję o Stalinie,

z którym rozmawiał zapomocą tłumacza przez dwie godziny zgórą. Shaw'a oprowadzał specjalny delegat rządu sowieckiego.

Shaw, jak już wielu innych przed nim, którzy

nie znają ani języka

ani Rosji, padł ofiarą niezrównanych kuglarzy bolszewickich, którzy mu pokazywali tylko dogodne dla siebie rzeczy. Shaw'owi przydzielono kilku doskonałych znawców języka i literatury angielskiej, którzy przez cały czas opowiadali mu propagandowe dane

z nieistniejącej rzeczywistości,

których Shaw sprawdzić nie mógł. I cel swój częściowo osiągnęli.

Shaw oświadczył dziennikarzom, że o swych wrażeniach i pobycie w Rosji sowieckiej zamieści serję artykułów w pismach koncernu Hearsta oraz w odczytach, które wygłosi w różnych miastach Anglii.

Dnia 2 sierpnia

Shaw musi być w Londynie, gdzie go czekają ważne zajęcia.

Po godzinnym postoju na dworcu głównym, Shaw odjechał o godzinie 10.35 wieczorem w kierunku Berlina.

Krwawy napad na ambulans pocztowy

Eskortujący policjant poniósł śmierć.

Przemyśl, 1. 8. Ambulansem z Przemyśla do Birczy jechali Józef Siekiera, woźnica, oraz w charakterze konwojenta st. post. P. P. Jan Gibczyński, zaś w środku wozu znajdowała się skrzynia zawierająca 18.000 zł. w gotówce.

W chwili, gdy wóz przejeżdżał

między Olszanami a Nową Birczą,

z przydrożnych zarośli wypadło nagle

6 uzbrojonych w rewolwery

bandytów, którzy strzelając, zbliżali się do wozu. St. post. Gibczyński natychmiast począł również strzelać z karabinu, lecz

ugodzony trzema kulami w pierś i brzuch,

ciężko ranny padł na ziemię i wkrótce wyzionął ducha. Woźnica Siekiera został ranny w lewą rękę. Bandyci po uśmierceniu względnie unieszkodliwieniu swoich ofiar z błyskawiczną szybkością wyciągnęli z wozu skrzynię, zawierającą gotówkę i zbiegli w okoliczne lasy. Ranny woźnica z trudem dowlókł się do najbliższego osiedla, którego mieszkańcy natychmiast zaalarmowali władze bezpieczeństwa. Urządzono pościg za zbiegłymi bandytami, który jednak do tej chwili nie dał żadnych rezultatów. Na miejsce napadu zjechali starosta Michałowski, oraz komendant P. P., którzy osobiście kierują obławą.

Napad na wóz pocztowy około Birczy przypomina w swoich szczegółach dokładnie napad w lecie roku zeszłego.

„ZŁOTA ŻONA" PRZYSZŁEGO WŁADCY.



Następca tronu jednego z najmniejszych suwerennych państewek Europy— księstwa Lichtenstein, leżącego na pograniczu Szwajcarji, Austrji i Niemiec, ożenił się w Londynie z amerykańską miljonerkę Aleaną Mac Farland z Texasu.

Znowu samolot strzaskany.

Nowy Targ, 1. 8. (Od wł. koresp.) — W czasie lotu ćwiczebnego na lotnisku w Nowym Targu, samolot 2 pułku lotniczego, wskutek defektu w motorze spadł i rozbił się doszczętnie. Lotnicy cudem wyszli bez szwanku.

—x-x—

Zuchwały występ bandytów.

Borysław, 1. 8. (Od wł. kor.). Wczoraj dokonano niezwykle śmiałego napadu na Bank Ludowy w Borysławiu. Trzej

uzbrojeni w rewolwery bandyci

wtargnęli o godzinie drugiej po południu do banku, mieszczącego się w gmachu poczty. Po obezwładnieniu urzędnika i woźnego napastnicy zrabowali z kasy 755 złotych gotówką, oraz weksle na sumę

około 20.000 złotych,

poczem zbiegli.

KOMITET KONTROLNY DLA NIEMIEC.



Międzynarodowy Bank Spłat Reparacyjnych w Bazylei ukonstytuował ostatecznie skład komitetu kontrolnego dla Niemiec, który ma czuwać nad zarządzeniami w sprawie udaremnienia dalszego odpływu złota z Banku Rzeszy. Od lewej strony ku prawej widzimy u góry: Dr. Melchjor (Niemcy), Moreau, b. prezydent Banku Francji, Francqui (Belgja), Beneduci (Włochy), Layton (Anglja), Bindschedler (Szwajcarja).

Tragedja rodzinna w stolicy.

Ojciec stracił życie z ręki syna-degenerata.

Warszawa, 1. 8. (Od wł. kor.) — W tragicznych okolicznościach z ręki własnego syna zbrodniarza zginął wczoraj

57-letni Leon Wiśniewski,

magazynier kolejowy, zamieszkały przy ulicy Złotej. Przed tygodniem wrócił do domu syn Wiśniewskiego, 26-letni Stanisław, po odsiedzeniu

dłuższej kary więziennej.

Stanisław po powrocie do domu rodzicielskiego codziennie się upijał i awanturował. Wczoraj również powrócił do domu pijany. Gdy ojciec zwrócił mu uwagę, zbrodniarz wydobył z kieszeni nóż sprężynowy i rzuciwszy się niespodziewanie na starca, utopił ostrze

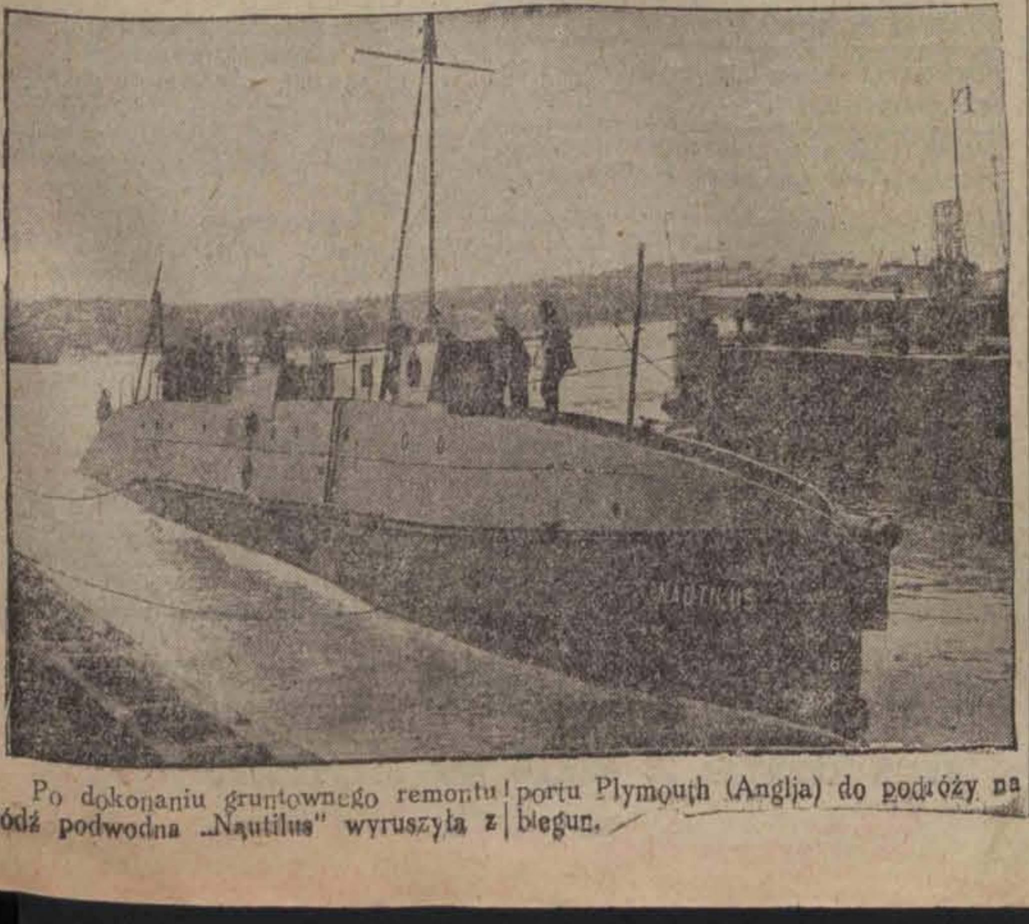
po samą rękojeść w sercu.

Stary Wiśniewski padł trupem na miejscu. Zbrodniarza aresztowano.

Afera Orbisu

patrz str. 2-ga.

Nautilus wyruszył na biegun.



Po dokonaniu gruntownego remontu łódź podwodna „Nautilus" wyruszyła z portu Plymouth (Anglja) do podróży na biegun.

Warszawie grozi strajk

wszystkich pracowników miejskich.

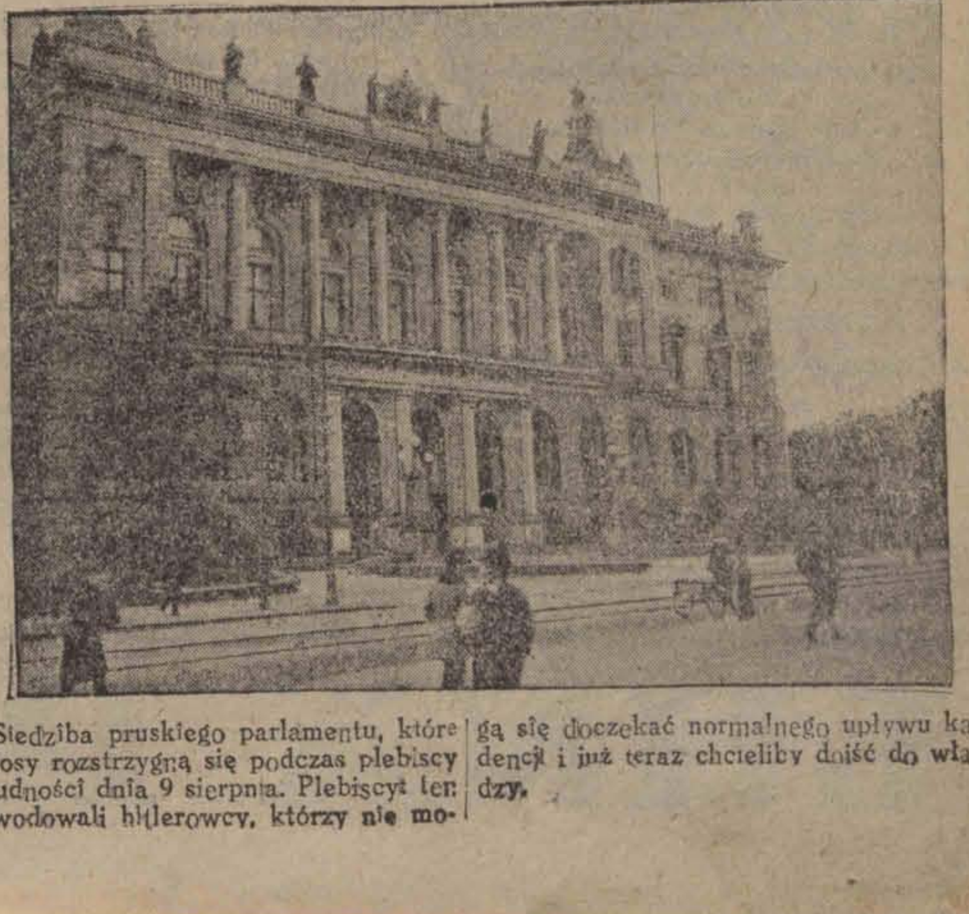
Warszawa, 1. 8. (Od wł. kor.) — Wczoraj wieczór odbyła się narada związków robotniczych i pracowników magistratu z udziałem tramwajarzy, strażaków, dozorców miejskich oraz robotników i urzędników bez różnicy przekonań politycznych.

Na zebraniu tem uchwalono przeciwstawić się akcji oszczędnościowej magistratu i żądać wypłaty poborów w terminie, a w razie nieustępliwego stanowiska magistratu

w ciągu trzech dni

proklamować strajk.

Plebiscyt w Prusach.



Siedziba pruskiego parlamentu, którego losy rozstrzygną się podczas plebiscytu ludności dnia 9 sierpnia. Plebiscyt ten spowodowali hitlerowcy, którzy nie mogą się doczekać normalnego upływu kadencji i już teraz chcieliby dojść do władzy.

Ford zamknął swe fabryki.

Widmo wzrostu bezrobocia w Ameryce.

Nowy Jork, 1. 8. — Zakłady Forda w Detroit postanowiły przerwać przejściowo produkcję na kilka tygodni. 75 tys. robotników z zakładów w Detroit

otrzyma wypowiedzenie.

Ponadto w dalszych fabrykach Forda w innych miejscowościach nastąpią także redukcje, przez co razem utraci pracę przeszło 100 tysięcy robotników.

Pomimo oświadczenia kierownictwa zakładu, że zerządzenia te sa przejściowe, decyzja ta wywołała

paniczne nastroje

wśród gospodarczych kół Stanów Zjednoczonych. Jeszcze niedawno Ford zapewniał prezydenta Hoovera, że za wszelką cenę utrzyma w ruchu swoje fabryki. W kołach robotniczych panują obawy, że za przykładem Forda pójdą inne zakłady przemysłowe. W związku z tem obawiają się, że nadchodząca zima będzie krytyczna dla Stanów Zjedn. Bezrobocie w Stanach ciągle wzrasta i należy się obawiać, że w miesiacach zimowych przekroczy znacznie cyfrę 7 miljonów osób.

Miazmaty rozkładu nie zaraziły żołnierzy.

Ułani aresztowali demonstrujących komunistów.

Stanisławów, 1. 8. (Od wł. kor.). W Stanisławowie grupa komunistów złożona z około 30 osób

urzadziła wczoraj demonstracje

na ulicy Sapieżyńskiej w pobliżu koszar 6 pułku ułanów, wznosząc okrzyki antypaństwowe i zachowując się prowokacyjnie wobec żołnierzy. Gdy kilkunastu ułanów wypadło z bramy, aby rozpędzić hałasujących demonstrantów, ci ostatni wystąpili agresywnie, przyczem w stronę żołnierzy

padły dwa strzały.

Podekscytowani tem ułani wzmogli pościg i dopadłszy komunistów kilku z nich poturbowali,

dwunastu zaś schwytali

i oddali w ręce policji wraz z niesionym przez nich czerwonym sztandarem.

Sąd odrzucił bezczelne żądania

oszukańczych dyrektorów Pe-Pe-Ge.

Grudziądz, 1. 8. (Od wł. kor.) — Sąd grudziądzki odrzucił prośbę

braci Heilperinów,

aresztowanych za olbrzymie oszustwa dyrektorów Pepege, o wyplacenie im zaległych i bieżacych poborów dyrektorskich. Sąd umotywował swoją decyzję tem, że

posiadają oni wielki majątek

w postaci fabryki wyrobów gumowych w Malborgu oraz w postaci różnych nieruchomości zagranicznych, samochodów, kosztowności i t. p.

Poza tem Heilperinowie mają

około 3 miljonów złotych,

ulokowanych w zagranicznych bankach. Majątek ten zupełnie wystarcza na zapewnienie rodzinom aresztowanych bez troskiego bytu, sami zaś więźniowie żyją na koszt państwa i pieniędzy nie potrzebują.

Nadziana na żelazne sztachety

poniosła straszną śmierć.

Kalisz, 1 sierpnia. — W dniu wczorajszym dom przy ulicy Kaliskiej 27 w Kaliszu, był terenem tragicznego wypadku. Jedna z mieszkanek tego domu Weronika Ulichnowska po skończonem praniu, chcąc by jedna kołdra wyschła prędzej usiłowała powiesić ją w oknie drugiego piętra. W chwili tej spróchniała framuga okienna załamała się i Ulichnowska tracąc równowagę, wypadła tak nieszczęśliwie, iż zaczepiła się

na żelaznych sztachetach

znajdujących się pod oknem.

Ostre zakończenie żelaznego parkanu przebiło plecy i klatkę piersiową nieszczęśliwej kobiecie w kilku miejscach na wylot. P. Weronika Ulichnowska poniosła śmierć na miejscu.

Tragicznie zmarła kaliszanka, wdowa, osierociła troje drobnych dzieci.

Afera „Orbisu" zatacza coraz szersze kręgi.

Bezwzględny areszt dyr. Schirmera.

Łódź, 1 sierpnia. — Ujawniona w Łodzi wielka afera biletowa w łódzkich oddziałach „Orbisu" zatacza coraz szersze kręgi. Aresztowany dyrektor „Orbisu" Kazimierz Schirmer, na którym ciążą bardzo poważne zarzuty, został w dniu wczorajszym przesłuchany

przez sędziego śledczego.

Przesłuchiwanie trwało do późnej nocy i w rezultacie sędzia śledczy zastosował względem dyr. Schirmera jako środek zapobiegawczy

bezwzględny areszt.

Aresztowany dyr. Schirmer pozostaje dotychczas w areszcie przy Urzędzie Śledczym, skąd w dniach najbliższych przewieziony zostanie do więzienia śledczego przy ulicy Kopernika.

Wiadomości o rzekomem aresztowaniu łącznie z dyrektorem Schirmerem dwóch urzędników „Orbisu"

są z gruntu fałszywe.

Jak się dowiadujemy poza b. pracownikami „Orbisu" Mrowcem i Śpiewakiem, nikt z urzędników nie został zatrzymany.

Sprawcy afery fałszowania 15-dniowych kolejowych biletów okrężnych zostali również już przesłuchani przez sędziego śledczego. Przesłuchiwanie Mrowca, Śpiewaka, Rozena, Silmana i sześciu pozostałych członków szajki, mających udział w fałszowaniu, bądź też kolportowaniu, za wysoką prowizją, fałszywych biletów, trwało przez kilka dni. Ponieważ wszyscy bez wyjątku aferzyści w liczbie 10 osób są poważnie zaangażowani, w przynoszącej im pokaźne zyski aferze, zastosowano względem nich również bezwzględny areszt.

NA CZEM POLEGAŁY NADUŻYCIA SCHIRMERA?

Łódź, 1. 8. Nadużycia popełniane w łódzkim „Orbisie" polegały na wydawaniu pasażerom t. zw. biletów kolejowych blankietowych

na dalsze przestrzenie,

zaś na grzbietach bloków biletowych pozostających w „Orbisie" i przedkładanych wraz z rozliczeniem ministerstwu komunikacji wypisywano przestrzenie znacznie mniejsze.

Powstające w ten sposób

różnice w cenach biletów

osoby popełniające te nadużycia chowały do własnej kieszeni.

Stwierdzone zostało następnie nieprawidłowe prowadzenie ksiąg buchalteryjnych i kasowych, co umożliwiło przetrzymywanie pieniędzy skarbowych, zużytkowywanie ich na własne cele i wpłacanie do kasy państwowej ze znacznem opóźnieniem.

Przed biurem „Orbisu" zostało wczoraj wywieszone zawiadomienie, że sprzedaż biletów tramwajowych na miesiąc sierpień odbywa się obecnie w lokalu „Wagons Lits".

Inżynier ze Słupcy utonął w Wiśle.

Z Tarnowa donoszą:

W Dąbrowie koło Tarnowa wczoraj w czasie kąpieli zaczął tonąć 27-letni inżynier rolniczy ze Słupcy

Franciszek Michałek.

Na ratunek tonacemu pośpieszyli dwaj jego koledzy, zaczęli jednak po chwili również tonąć.

Dzięki pomocy kilku osób kąpiących się, udało się ich uratować. Natomiast inż. Michałek utonął. Dopiero po kilku godzinach zwłoki jego zostały odnalezione.

Podniesienie bandery

na polskich łodziach podwodnych.

Cherbourg, 1. 8. (Od wł. okr.) — W niedzielę, dnia 2 sierpnia odbędzie się w Cherbourgu uroczyste podniesienie polskiej bandery wojennej na pierwszej naszej łodzi podwodnej „Ryś"

Została ona wybudowana we Francji i ostatecznie przekazana marynarce wojennej.

„Ryś", którego dowódcą jest kapitan Edward Szystowski przybędzie do Gdyni

w połowie sierpnia

wraz z drugą łodzią podwodną „Wilk" i obejmie służbę na Bałtyku. Tonaż obu łodzi, które są ostatnim wyrazem techniki, wynosi około 1000 tonn każda.

Podniesienie bandery na „Wilku" nastąpi za 10 dni.

Świętokradcze włamanie

Bielsko, 1. 8. — W piątek dokonano wśród niezwykłych okoliczności świętokradczego włamania do kościoła w Międzybrodziu Bielskim.

Nieznany sprawca dostał się przez okno do wnętrza kościoła i usiłował przy wielkim ołtarzu

odważyć zamek tabernakulum.

Kiedy tego nie mógł dokonać udał się do zakrystji i wydostawszy klucz otworzył drzwiczki tabernakulum, skąd wyjął

300 sztuk komunikantów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że dokonał on kradzieży wyłącznie komunikantów podczas gdy wota wartości kilku tysięcy zł. pozostawił nie naruszone. Sprawca pozostawił na miejscu wytrych. Policja wszczęła dochodzenia.

Komunistyczne demonstracje

spaliły na panewce.

Łódź, 1 sierpnia. — Zapowiedziane na dzień dzisiejszy obchody komunistyczne, z racji odbywającego się na terenie całej Europy t. zw. przez wywrotowców „dnia antywojennego" spaliły w Łodzi na panewce, dzięki energicznem zarządzeniom miejscowych władz bezpieczeństwa, które na kilka już dni przed 1 sierpnia przeprowadziły rewizje w mieszkaniach komunistów łódzkich. W wyniku tych rewizji aresztowano stokilkadziesiąt osób, które osadzono częściowo w więzieniu przy ulicy Gdańskiej, częściowo zaś w areszcie przy Urzędzie Śledczym.

Dzięki temu, wśród komunistów łódzkich zapanowała konsternacja. Żadnych wieców czy pochodów wywrotowcy łódzcy nie zapowiedzieli.

Na ulicach miasta z samego już rana krążyły gęste posterunki policyjne. Do południa jednak nic nie zakłóciło spokoju publicznego.

Skok do studni.

Łódź, 1. 8. — W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczór, w mieszkaniu niejakiego Jagielskiego, robotnika, zamieszkałego przy ulicy Żubardzkiej 6, wynikła sprzeczka rodzinna, po której żona Jagielskiego, 39-letnia Elżbieta, wybiegła na podwórze i zanim zdołano jej zapobiec, rzuciła się do głębokiej studni. Pośpieszono na ratunek, jednak desperatki nie uratowano.

Po półgodzinnych poszukiwaniach wydobyto dopiero zwłoki samobójczyni.

Zaalarmowana o powyższem policja zabezpieczyła zwłoki Jagielskiej do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

* * *

Przy zbiegu ulicy Przędzalnianej i Fabrycznej został przejechany przez motocykl 7-letni Roman Kowalewski, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Gołębiej nr. 6. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy.

* * *

W polu przy ulicy Rejtana usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 26-letnia Elza Grinberg, zamieszkała przy ulicy Cieszyńskiej 1.

Desperatce udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

* * *

W bramie domu przy ulicy Dąbrowskiej 11 w celach samobójczych wypiła większą dozę kwasu solnego 21-letnia Stanisława Pieniek, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Pałacowej 9.

Desperatkę przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Walka policji

ze złodziejami kolejowymi.

Sosnowiec 11 sierpnia. — We wsi Tuczna Baba pod Ząbkowicami patrol policji natknął się na porzucone zwały węgla. Chcąc chwycić złodziei, policjanci

urządzili zasadzkę,

kryjąc się w pobliskim rowie.

Po pewnej chwili dały się słyszeć kroki zbliżających się ludzi. Policjanci przygotowali broń, gdy grupa ludzi zbliżyła się do rowu, jeden z policjantów krzyknął:

„Stać, ręce do góry".

W odpowiedzi, na policjantów posypały się kule rewolwerowe. Wywiązała się obustronna strzelanina, w czasie której został ranny w nogę posterunkowy Antoni Janoska. Kula przebiła posterunkowemu mięsień, nie naruszając kości. W czasie gdy drugi policjant zajął się ratowaniem rannego kolegi, banda złodziei zdołała zbiec.

Nad ranem policja urządziła obławę we wsi, aresztując kilku osobników. W mieszkaniu jednego ze złodziei znaleziono odezwy komunistyczne.

Oryginalne dewizy dumnej fortecy.

STAROŻYTNY PORT LA ROCHELLE.

Pięćdziesiąt wyrazów rybackiego słownika.

La Rochelle, w lipcu.

Do La Rochelle dostać się trzeba ze strony Maran, aby oczy przyzwyczaić się mogły do krajobrazu morskiego i

specjalnej gry światła

miejscowości nadmorskiej, tak wspaniale oddanej przez malarzy tej miary, co Signac i Marquet.

Każdy turysta, co zwiedził La Rochelle, zna przepisy, według których zrobić to należy. Trzeba przedewszystkiem wdrapać się na sto pięćdziesiąt czy też dwieście stopni latarni morskiej. Z chwilą, gdy dostanie się na najwyższą platformę, można odsapnąć, a potem napawać się widokiem.

Była godzina szósta wieczorem i niebo, dotąd zachmurzone, „przetarło" się, jak mówią, ukazując delikatny, czysty błękit. Miasto o dachach, pokrytych dachówką, z górującym nad niem kominem wieży zegarowej, średniowieczną dzwonnicą kościoła Zbawiciela i wspaniałą katedrą,

wydawało się zupełnie różowe,

jak i woda, czerwona z wieczora w blaskach zachodu... Nie żałowałem już trudu wdrapania się do wysokości dwustu stopni, tem bardziej, że na dole oczekiwał mnie dozorca, stary i zreumatyzowany, który raduje się z opisów rzeczy, jakich sam już oglądać nie może.

Port do pewnego stopnia stanowi własność artystów-malarzy. Jednak od połowy czerwca do końca września należy do osób, żądnych kąpieli morskich na plaży wyspy de Re. Cztery razy na dzień w godzinach odejścia i przyjazdu statków parowych przystań napełnia się tłumem ludzi, tłoczących się przeez bramę wieży zegarowej.

Poza tem port La Rochelle stanowi własność rybaków. Ci ostatni, spokojni i powolni, wnoszą umiarkowane ożywienie do przystani, bawiąc się wszelkiemi odcieniami błękitu, zależnie od barwy bluz płóciennych. Poszedłem za nimi

do knajp i barów,

gdzie przesiadują stale, obficie racząc się trunkami, ale skąpiąc słów. Zdaje się, że pięćdziesiąt wyrazów stanowi cały ich słownik. To jednak wystarcza, by porozumieć się mogli we wszystkich sprawach tyczących się połowu i wszystkich uczuciach, związanych z ich życiem.

Pominąwszy kwestje rybołówstwa, zaznaczam, że La Rochelle przedewszystkiem posiada

znaczenie dekoracyjne.

Jest to opinja niezgodna z zapatrywaniami tutejszych mieszkańców, bardzo obojętnych na zachwyt przyjezdnych. Gardzą przelotnemi wrażeniami i chwilowym zachwytem. Są zresztą niedostępni, a to stanowi tradycję La Rochelle. Miasto, przywykłe odpierać szereg oblężeń, w roku 1628, gdy poddało się wreszcie, liczyło już tylko

stu trzydziestu ludzi — inwalidów,

skupionych dokoła mera-admirała Jana Guitton. Było to dowodem wielkiego męstwa i szlachetnej dumy, która jest nie tylko zaletą obronną, ale oznaką poziomu ducha.

La Rochelle posiada dziś jeszcze mieszczaństwo o tradycji hugenotów.

Poza tem jest to miasto, które na fasadach swoich ma umieszczone dewizy w rodzaju następującej: Dla biednego niech dom twój będzie przybytkiem w każdej porze (A l'indigent soit ta maison un refuge a chaque saison). Albo dla sprzeczności: „Odbieraj jadło temu, co nie pracuje" (Otez la mangeaille a qui ne travaille). Jest to miasto, które jak widać

ma zasady

i umie je stosować.

Znaczenie portu — jak już mówiłem — jest dziś wyłącznie niemal archeologiczne i dekoracyjne. La Rochelle posiada 3 bardzo reprezentacyjne pomniki: Jana Guitton, Fromnetin'a (malarza i poety) i admirała Duperre (słynnego z udziału we wzięciu Algieru). Ostatni ten posąg zwrócony jest tyłem do morza, jakby się go wyrzekł dla rodzinnego miasta. Jest to poniekąd symboliczne.

Mal.

——::::——

Olbrzymi napływ pielgrzymek

do cudownej kaplicy w Lourdes.

Nigdy jeszcze, jak sięga pamięcią biskup Lourdes, msgr. Gertier, nie było tak wielkiego napływu wiernych do kaplicy Karmelu w Lourdes, jak w lipcu, w dniach poświęconych czci Najśw. Marji Panny Szkaplerznej.

Do Lourdes przybyły nietylko liczne pielgrzymki francuskie, ale także bardzo wiele pielgrzymek z innych krajów.

Z Belgji przybyła pielgrzymka, złożona

z 3.500 osób, w tem 500 chorych;

z Anglji pod wodzą arcybiskupa Liverpoolu przybyło 1.500 pielgrzymów i 50 księży; z Polski — 280 osób, w tem dwóch biskupów i 80 kapłanów, dalej 100 osób z Berlina, 50 z Austrji i inne.

Nałogowa bigamistka.

Młoda żona czterech mężów.

W Anglji odbył się interesujący proces

24-letniej urodziwej blondynki,

Jessie May Mack z Devonshire, która w krótkim przeciągu czasu zdołała wyjść cztery razy zamąż.

Jessie po raz pierwszy poślubiła w Londynie pewnego policjanta, ale wkrótce uciekła od niego, aby wyjść zamąż za marynarza w New-Castle któremu przedstawiła się jako panna.

W kilka tygodni po ślubie marynarz musiał odpłynąć do Azji Wschodniej.

Żona jego, nie mogąc znieść samotności, nawiązała znajomość z innym marynarzem, tym razem z marynarki wojskowej, oświadczyła mu, że jest niezamężna i wolną jak ptaszek i wyjechała z nim do Portsmouth, gdzie

wzięła ślub po raz trzeci.

Władze wpadły na trop tego oszustwa matrymonjalnego i piękna Jessie stanęła przed sądem jako oskarżona o podwójną bigamję.

W czasie procesu zaszedł zwrot nieoczekiwany. Oto prawowity mąż, policjant londyński zgłosił się, prosząc o uniewinnienie żony, której gotów jest przebaczyć wszystko i przyjąć zpowrotem pod swój dach.

Jessie zgodziła się na powrót do męża i sąd oddał ją legalnemu małżonkowi.

Zaledwie jednak minęły dwa tygodnie, a już młodą kobietę poniósł jej nieposkromiony temperament.

Jessie spotkała na ulicy jakiegoś mężczyznę, który jej się spodobał i nawiązała z nim znajomość.

— Czy pani jest zamężna? — zapytał nowy wielbiciel.

— Ach! nie!... jestem panna i nie mam żadnych zobowiązań wobec nikogo — zapewniła Jessie i po upływie godziny już byli zaręczeni i postanowili w najbliższym czasie pobrać się.

Czwarty ślub odbył się w Portsmouth ale miodowy tydzień został przerwany przez interwencję policji, która nałogową bigamistkę aresztowała.

Jessie po raz drugi znalazła się w sali sądowej na ławie oskarżonych.

I znowu jej pierwszy, niezmiennie wierny i zdumiewająco pobłażliwy mąż zgłosił gotowość przyjęcia żony do domu.

Sędzia wyraził swój podziw dla tej wielkoduszności:

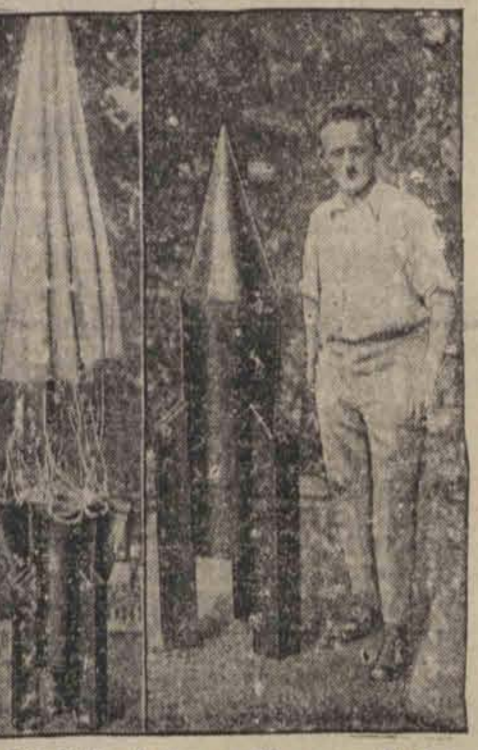
— Pan jest naprawdę niezwykle przywiązanym małżonkiem! — rzekł.

—Kocham ją, panie sędzio! — brzmiała odpowiedź policjanta

— Przykro mi bardzo, ale tym razem nic się już nie da zrobić! — zadecydował sędzia i skazał zwolenniczkę wielomęstwa na 10 miesięcy więzienia.

——:-:-:——

NOWA RAKIETA.



W. Belz, były współpracownik inżyniera Vallier, wynalazcy samochodu rakietowego, skonstruował nową rakietę ze spadochronem, która osiąga wysokość 10 tysięcy metrów. Po prawej stronie wynalazca ze swoją rakietą przed jej wystrzeleniem, po lewej rakieta po „wylądowaniu".

DRAMAT NA SALI SĄDOWEJ.

Uzbrojony podsądny postrzelił sędziego.

Korespondent londyńskiego „Daily Herald" donosi z Kalkuty o wstrząsającej tragedji, która się rozegrała na sali sądowej w Alipore.

Przed sądem angielskim toczyła się rozprawa przeciwko

18 członkom indyjskiej bandy

rozbójniczej, która miała na sumieniu szereg napadów na cudzoziemców. Prokurator zażądał wyroku śmierci na czterech przywódców opryszków. Jeden z bandytów zagrożony tą karą, niejaki Nanigopal Muckerjee po wywodzie prokuratora

wpadł w istny szał.

Zaczął się rzucać gwałtownie, a zanim dozorcy zdołali temu przeszkodzić, wyciągnął z za pasa rewolwer i strzelił do sędziego, raniąc go ciężko. Drugi z oskarżonych, chcąc przeszkodzić krwawemu czynowi, zasłonił swoją piersią sędziego, lecz rozszalały bandyta rzucił się na tę nową ofiarę i utopił ostrze sztyletu w piersiach swego kompana. Następnie odwrócił się w pozycji obronnej ku nadbiegającym strażnikom, którzy pragnęli go obezwładnić i począł zadawać na ślepo ciosy.

W walce z rozszalałym bandytą kilku funkcjonarjuszy policyjnych odniosło ciężkie rany, a jeden z nich wkrótce wyzionął ducha. Również bandyta, który stanął w obronie życia sędziego,

poniósł śmierć na miejscu.

Muckerjee został zakuty w kajdany, których mu już nie zdjęto aż do chwili śmierci na szubienicy.

W tym całym tragicznym wypadku fakt, że bandyta przebywał uzbrojony w sali sądowej, rzuca ciekawe światło na zwyczaje, panujące w Indjach.



Sędzia angielski Ralf Garlik w Alipore (Indje) został ciężko ranny przez podsądnego Hindusa.

Zgon „księcia żebraków"

Niezwykły pomysł dobroczyńcy szpitala.

W szpitalu londyńskim w dzielnicy Whitechapel, zamieszkałej przez najuboższą ludność, zmarł 76-letni wicehrabia Knutsford, zarządzający tego szpitala, zwany

księciem żebraków".

Życie tego arystokraty angielskiego jest istotnie godne pióra biografa. Pracował on dla szpitala w Whitechapel więcej niż 30 lat, zaskarbiając sobie powszechną miłość i szacunek, zarówno u personelu jak i pacjentów. Tak głęboko współczuł nieszczęściu, że nieraz widząc w okolicy szpitala kulawych albo obandażowanych chorych,

podwoził ich swoim samochodem.

Pewnego razu, dla przysporzenia dochodów szpitalowi, kazał wybić srebrne monety, zupełnie podobne do półsuwerenów (około 25 złotych) z napisem: „Dziękuję za prawdziwy".

W akcję tę wdał się prokurator i zażądał od lorda Knutsforda wycofania „falsyfikatów".

— To niemożliwe, rzekł wicehrabia. Jesteśmy dopiero w połowie powodzenia.

— W takim razie nie pozostaje dla pana nic innego, jak więzienie.

— To będzie dla naszego szpitala

najlepszą reklamą,

zgodził się Knutsford.

Był on gorącym zwolennikiem otwierania kinoteatrów w niedzielę, gdyż czysty dochód z tych przedstawień jest w Anglji obracany na cele szpitalnictwa.

Oprócz pracy w szpitalu Knutsford był sędzią pokoju w Londynie i Middlesex oraz dyrektorem kilku banków i towarzystwa kolei podziemnych. Z zamiłowaniem uprawiał sporty, zwłaszcza pływanie i wioślarstwo. Od kilku lat, na skutek jakiegoś wypadku, nie posiadał smaku ani powonienia.

Ostatnio zachorował i dowiedziawszy się, że będzie musiał poddać się operacji, kazał się umieścić

w swym własnym szpitalu.

Operacja udała się i chory czuł się tak dobrze, że zaprzestano wydawania biuletynu o jego zdrowiu gdy nagle, zupełnie niespodzianie dla lekarzy, nastąpił zgon pacjenta wskutek ataku sercowego.

Ucieczka z piekła na ziemi.

Ułaskawienie trzech zbiegów z Gujany.

Niedawno temu trzech skazańców z kolonji karnej w Gujanie francuskiej, zwanej „Wyspą Djabelską"

zbiegło na wątłej łodzi

i po niebezpiecznej podróży przez rojące się od rekinów morze dotarli do wyspy Trinidad, będącej posiadłością angielską.

Zbiegami byli Grzegorz Kossekechatko, Cyryl Caullier i Robert Rotzenger. Zostali oni aresztowani przez władze angielskie, wnieśli jednak umotywowaną **prośbę o uwolnienie,** która obecnie została uwzględniona.

Skazańcy ci zatem, którzy już cały szereg lat przebyli w Gujanie i właściwie odcierpieli karę, lecz mieli do końca życia pozostać na wyspie, jak tego wymagają francuskie przepisy dotyczące tej kolonji karnej, obecnie odzyskają wolność.

Motywy tego wyroku, który wyrywa trzech ludzi z piekła Gujany i powraca ich społeczności cywilizowanej, będą ogłoszone później, prawdopodobnie jednak wyrok opiera się na fakcie, że skazańcy ci należeli do t. zw. „wolnych", którzy po odcierpieniu kary muszą własnym przemysłem starać się o środki utrzymania.

André Armandy.

RENEGAT

Powieść. 22)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Trącił w kieliszek. „Za wasze medale, chłopcy [illegible] pułkownikowi, po[illegible] rękę każdemu z nich ,serdecznie, ostentacyjnie. Potem rzekł półgłosem do Deucaliona:

Nie, zaraz, nieprawdaż? Nie trzeba żeby myśleli, że was zganiłem.

Odszedł. Przy stoliku dwoje pięknych, szarych oczu śledziło go niespokojnie. Z zadowoleniem ujrzały go wracającego i uśmiechnęły się do niego.

Gdy po chwili legjoniści odchodzili, ta sama kobieta wstała. Przechodząc koło Deucaliona między dwoma rzędami krzeseł podniosła na niego swój drapieżny wzrok i rzuciła mu prosto w twarz przez zaciśnięte zęby:

— Jeśli powiesz... ja powiem także...

Minęła go prędko. Ruszył gwałtownie w stronę pułkownika D... Nagle zawrócił i ze zwieszoną głową, dużemi krokami opuścił Savoy tak, jak się ucieka przed katastrofą.

* * *

Upić się!

Walcząc od wielu godzin ze swoją zmorą, zaciekał się, aby ją z siebie wygnać, utopić zbuntowane myśli, zatruć je w wyziewach alkoholu. Lecz picie nie działało na niego, Wołogin, Machwurth i Biloxi byli już kompletnie pijani ,on zaś dręczony rozterką, był trzeźwy. Jedyną oznaką stanu jego duszy było odpięcie medalu i włożenie go do kieszeni.

Tułając się od drzwi do drzwi w labiryncie dzielnicy krajowców, zatrzymywali się wszędzie, gdzie sprzedawano trunki ich odporne żołądki pochłaniały bez wyboru wszelkie płyny. Nie wymagali od nich nic prócz zapomnienia, tego drżącego mirażu kołyszącego człowieka między ziemią i rajem, choćby miał z niego spaść z duszą bardziej zbolałą i z otwartemi oczami. Teraz znaleźli się w małej uliczce w dzielnicy żydowskiej, w spelunce o niskim suficie i ścianach uwędzonych ciężkim dymem kifu, gdzie obwieszone świecidłami i cekinami dziewczyny koloru daktyli, bojaźliwie spoglądały na nich zmęczonemi, przymkniętemi, podłużenmi oczami bez wyrazu.

Gospodarz, ciemnoskóry Syryjczyk nie bez wahania, przyniósł im obstalowany trunek i nakręcił pianolę. Legjoniści w swojej sztucznej nirwanie pogardzili dziewczynami. Co ich obchodziło otoczenie, skoro nosili w sobie swe marzenie i przeżywali je każdy inaczej...

Machwurth nie zważając na dźwięki pianoli śpiewał jakąś piosenkę niemiecką. Biloxi wyciągnięty na macie, ssał grube cygaro, zaznaczając rytm ruchem głowy. Wołogin siedząc jak na koniu na długiej drewnianej ławce ujeżdżał ją, kazał jej podnosić się i skakać przed oczami zdziwionych tancerek. Tylko Deucalion z twarzą opartą na ręce i niewidzącemi oczyma, siedział bez ruchu.

Wołogin objechał galopem salę wokoło, głaszcząc drewnianego rumaka.

— Dasza! Hej, Dasza! Pokaż, im co umiesz robić pod jeźdźcem. Dasza! prawdziwy rumak z naddońskich stepów... Dasza! (wzrok miał błędny) Czy pamiętasz, jak w srebrnej misie nosiłem ci owies, którego nie chciałaś przyjąć od nikogo innego.... Dasza! (głos jego ochrypł) Pamiętasz, jakeś mnie trącała łbem ,aby pójść dotknąć aksamitnemi nozdrzami lodu, który lizałaś? Czy pamiętasz?...

Porwany wspomnieniami począł mówić po rosyjsku, pochylony nad imaginacyjnym karkiem końskim, z ręką przy czole Potem nagle rzucił się naprzód wymachując ramieniem we wściekłym ataku:

— Skoreje, Dasza! Boj, ataka! pobieda!"

— Chodź tu, ty!

— Słuchaj, przypuśćmy, że...

Ale tamten odepchnął go prawie brutalnie:

— Nie, zapomniałem, że ty nie masz już ojczyzny.

Wołogin wybuchnął śmiechem i pocwałował dalej.

— Tylko my dwoje, Dasza, nie jesteśmy pijani.

Deucalion patrzył na Biloxiego z rodzajem urazy.

— A ty — rzucił mu — nie miałeś jej nigdy.

Potem spostrzegłszy Machwurtha, zawołał go:

— Ty, chodź tu!

Machwurth wyśpiewał ostatnią nutę swej pieśni i usiadł przy nim:

— Mam pragnienie !czegoby się napić?

—Później! Słuchaj i staraj się zrozumieć. Ty masz ojczyznę i kochasz ją?

— Kocham ją ,ale nie jej rząd.

—To nie ma nic do rzeczy. Przypuśćmy, że dowiadujesz się, iż się gotuje przeciwko niej coś podejrzanego...

Deucalion zawahał się. Machwurth usiłował z trudem rozproszyć mgłę zaciemniającą mu mózg.

— Że wiesz o tem — podkreślił Deucalion — i, że wiesz także, iż uprzedzić o tem, to jakbyś sobie życie odebrał.. Cobyś zrobił?

Legjonista popatrzył na niego wybałuszonemi oczyma, a potem wybuchnął śmiechem.

— Naprawdę, nie myślałem, że jesteś tak pijany.

Płakał prawie z uciechy. Deucalion potrząsnął nim:

— Odpowiedz mi, idjoto! to rzecz poważna!

— [illegible] mi głowę — [illegible] Machwurth. nawpół zduszony. — Uf! Haa! Już lepiej! Czego się napijemy?

Deucalion [illegible] w stół, aż go przewrócił i wstał. Chwycił w obie dłonie twarz jednej z tancerek i trzymając ją przed sobą zdaleka, niby Hamlet przyglądający się czaszce, zawołał z dziką gwałtownością:

— To...! i pomyśleć, że to dla takiej!...

Przerażona tancerka krzyknęła. Deucalion, uspokojony puścił ją natychmiast.

— Cicho, mała! to nie o tobie!

Lecz dziesięć głosów powtórzyło krzyk, rozwlekając go w przerażeniu. Tłum ogarnięty paniką skupił się w kąsie sali. Jednym susem Syryjczyk był na progu i ostry gwizd przeszył powietrze.

— Ty durniu, czego się tu wtrącasz? — krzyknął z gniewem Deucalion.

W uliczce rozległy się już kroki. Dwóch krajowców strażników wpadło do sali z pałkami w rękach.

— Co za niedorzeczność! — zawołał Deucalion. — Nikomu nic złego nie robimy i mamy przepustki.

Lecz głos jego zagłuszyła dzika kakafonja. Przekrzykując wszystkich handlarz oznajmił straży, że chciano udusić jedną z jego pensjonarek. Zbudzony Biloxi chwycił go za kołnierz i potrząsnął nim gwałtownie. Jeden ze strażników podniósł pałkę, Machwurth chwycił ją w lot, drugi usiłował mu ją wyrwać. Deucalion wmieszał się także. Dość, że sala zamieniła się w ring, po którym miotała się grupa walczących na pięści ludzi.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podczas gdy w roku 1920 tramwaje w Warszawie wykonały 12 miljonów wozo-kilometrów, a pasażerów przewieziono -137 miljonów, rok 1930 wykazał 39,2 miljona wykonanych wozokilometrów i 242 miljony przewiezionych pasażerów. Najwięcej przewieziono pasażerów w roku 1928, mianowicie 257 miljonów. W następnych latach liczba ta ulega redukcji wskutek pogłębiania się ogólnego kryzysu gospodarczego. Przedsiębiorstwo tramwajowe znacznie wzrosło, jak to wykazują następuje liczby: w roku 1920 posiadało miasto 147 wozów motorowych, zaś w roku 1930 — 365. Przyczepnych wozów w roku 1920 było 161, zaś ostatnio — 307. Długość torów wynosiła w roku 1920 — 117 klm. w roku 1930 — 203 klm. Długość kabli podziemnych wynosiła w roku 1920 — 47,8 klm., a obecnie — 161,2 kilometra. Wartość inwentarza wynosiła w roku 1920 — 25,3 miljona zł., w roku 1930 — 93 miljony zł. Na pokrycie wzrostu wartości inwentarza o około 68 miljonów zł. użyto pożyczek na sumę 15,3 miljona, reszta zaś została pokryta z wpływów samego przedsiębiorstwa.

* * *

Realizacja planu budowy domów drewnianych posuwa się naprzód. Plany budowli są opracowane, oczekuje się na otrzymanie materjałów z tartaków państwowych i na wynik przetargów, jakie będą w tych dniach ogłoszone z terminem najwyżej 10-dniowym. Na pierwsze roboty władze miejskie otrzymują 500 tysięcy zł. od rządu. W miarę posuwania się robót, dalsze kredyty będą przekazywane. Narazie rozpocznie się budowa domu na Annopolu. Co się tyczy sprawy stworzenia kolonji dla bezdomnych w okolicach Powązek na terenach Koło — Budy, prawdopodobnie projekt ten będzie zaniechany. Chodzi o to że w okolicach Powązek istnieje dostateczna ilość domów i osiedli dla bezdomnych, podczas gdy brak tego rodzaju urządzeń na Ochocie. Kolonja dla bezdomnych prawdopodobnie powstanie wpobliżu ulicy Grójeckiej.

* * *

W miesiącu lipcu b. r. zakład ubezpieczeń wzajemnych m. st. Warszawy zarejestrował 11 pogorzeli, za które przyznano odszkodowania zł. 22.920. W tymże okresie zatwierdzono szacunki szczegółowe ubezpieczenia 114 nieruchomości na sumę zł. 29.243.030. W dziale ubezpieczeń dobrowolnych pozyskano ubezpieczeń w sumie zł. 9.166.084 oraz dol. 14.510 na różne terminy do roku włącznie.

* * *

Teatr Nowości wystawia w dalszym ciągu zabawną operetkę „Manewry jesienne", w których zbierają oklaski pp. Horbowska, Szczawiński, Redo, Tatrzański, Radwanówna i in. W próbach — „Carewicz" Franciszka Lehara z Marjanem Wawrzykowiczem w roli tytułowej. Partnerką jego będzie p. Halina Rapacka. Reżyseruje p. Jan Kochanowicz.

* * *

Podług sprawozdania wydziału oświaty i kultury, obowiązek szkolny w roku 1930/31 obejmował 118.568 dzieci w Warszawie. W porównaniu z rokiem szkolnym 1920/30 liczba dzieci wzrosła o 8.920. Pozatem uczyło się dzieci w wieku pozaszkolnym 6.170, czyli razem w ewidencji wydziału znajduje się 124.738 dzieci.

PIJANY SZOFER

spowodował katastrofę.

Z Inowrocławia donoszą:

Na szosie do Mątew w pobliżu kopalni Solno, wydarzyła się niezwykła katastrofa. Samochód prowadzony przez niejakiego Nowaka, zdążający w stronę Mątew przy mijaniu powózki, jadącej do Inowrocławia, zaczepił przodem samochodu

o przednie koło wózka,

rozbijając go na drobne szczątki. Koń spłoszony zderzeniem, uciekł w stronę domu. Jadący powózką pp. Stachurski, Zalita Antoni i brat jego Wojciech znaleźli się na szosie, pokaleczeni i potłuczeni, prawie nieprzytomni.

Wskutek uderzenia skrzywiła się również oś samochodu, uniemożliwiając dalszą jazdę p. Nowakowi. Widząc poturbowanych rozbitków, zbrudzonych ziemią i zbroczonych krwią przybliżył się do nich, lecz zamiast ich ratować, zaczął podobno wymachiwać ręką,

odgrażać się

i wymyślać ofiarom, jakie sam spowodował.

Dopiero interwencja naocznego świadka uspokoiła podchmielonego widocznie szofera.

Po dłuższym czasie najechani odzyskali przytomność. Dwóch z nich o własnych siłach dotarło do domu, trzeciego przywieziono powózką. Zalita Antoni wytrącił sobie rękę i nadwyrężył obojczyk. Wojciech pokaleczył sobie nogi i rękę, a Stachurski Józef odniósł kilka poważnych ran w głowę i w nogę.

—:-:-:—

Włamywacze w prowincjonalnym banku.

Robota fachowców.

Z Jarocina donoszą:

Nieujęta dotychczas szajka złodziejska dokonała włamania do Banku Ludowego w Jarocinie

Wyłamawszy od strony ogrodu

kratę żelazną,

weszli włamywacze do kasy gdzie t. zw. rakiem rozpruli szafę ogniotrwałą i dokonali rabunku jej zawartości. Wysokość skradzionej gotówki jest narazie nieznana. Przypuszczalnie jednak

włamywacze niebardzo się obłowili,

gdyż bank dokonuje zawsze znacznych wypłat.

Należy wnioskować, że włamania do banku dokonali fachowcy w swym „zawodzie".

—o—

KRATECZKI.

Flaki pani Katarzyny.

Cuchnący towar.

Gdyby umysł ludzki był bardziej przygotowany do ciężkich czasów, możnaby było jako tako przeżyć nawet obecny kryzys. Niestety tak nie jest. Ludzie ograniczają się do narzekania. Tymczasem złoto leży na ulicach. Wyznawcy sera już dawno o tem wiedzą i gdy się jakiemuś sklepikarzowi zepsuje biały wiejski serek i robaczki zaczną go toczyć, wystawia go w srebrnym papierku na wystawę umieszcza obok napis „rokwor" i sprzedaje drogo ku obopólnemu zadowoleniu, tj. swemu i kupującego.

Ten sam system należałoby zastosować i w innych dziedzinach artykułów żywnościowych. Np. stary, zeschnięty chleb posypać solą i w ładnych opakowaniach sprzedawać go pod nazwą „chleba okopowego a la Napoleon"; stare liście bobkowe można dać na wystawę sklepową jako oryginalną chińską herbatę. Jeśli chodzi o mięso, to pewną wynalazczość przejawili tutaj restauratorzy, którzy mądrze potrafią zużytkować każdy odpadek i każdy kawałek nieświeżego mięsa, któ ry po przemieleniu otrzymuje najrozmaitsze nazwy, zależnie od fantazji poszczególnego restauratora. Mięso to zjadamy więc bądź jako „befsztyk ala Grinberg", bądź jako „bitki w śmietanie", bądź wreszcie jako „befsztyk domowy" Dlatego zapewne „domowy" że w żadnym porządnym domu nikt takiego świństwa nie jada

KASIOWE FLAKI.

Na przykładzie restauratorów chciała by się zbogacić Katarzyna Twardowska. Baba jest sprytna, gdy więc nie miała innych źródeł dochodu, zaczęła skupywać od rzeźników różne odpadki, przyczem szczególnie umiłowała sobie flaki. Gdy odrazu znajdowali się nabywcy na ten towar, który Twardowska sprzedawała na Rynku Leonhardta, wszystko było w porządku. Gdy jednakże nabywców nie było i flaczki przeleżały u Twardowskiej kilka dni, sprzedawała je ona po tańszej cenie jako t. zw. flaczki z zapaszkiem, czyli mówiąc nieco mniej wytwornie: — śmierdzące.

Podobnie rzecz miała się dnia 6 czerwca r. b. Twardowska miała akurat na składzie parę kilo cuchnących flaków,— gdy nadszedł posterunkowy Jedyński, pociągnął nosem i stwierdziwszy, że flaki Twardowskiej absolutnie nie nadają się już do użytku, spisał odpowiedni protokół. Zdenerwowało to Twardowską, — która obrzuciła posterunkowego szeregiem wyzwisk i obelg.

Za to właśnie Sąd Grodzki skazał Katarzynę Twardowską na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu. Za cuchnące flaczki Katarzyna ukarana zostanie oddzielnie.

Jerzy Krzecki.

Nieuk w biurze informacyjnem.

Kompromitująca nieznajomość kraju.

Z Krakowa donoszą:

Niedawno zaszedł taki kompromitujący wypadek w krakowskiem biurze informacyjnem, tem przykrzejszy, że stroną był

zagraniczny turysta.

Podróżny ów słyszał widocznie o urokach Czorsztyna, bo pytał w biurze jak się może tam dostać. Na to urzędnik rozpoczął żmudne poszukiwania

w rozkładzie jazdy (!),

by w końcu ze smutkiem oświadczyć, że takiej stacji kolejowej niema. Wreszcie przy postronnej pomocy udało się mu przypomnieć, Czorsztyn leży nad Dunajcem, wobec czego radził, by dojechać koleją do Nowego Targu stamtąd do Czorsztyna... łódką.

Możnaby wprawdzie zauważyć, funkcjonarjusz kolejowy niema ob wiązku znać geografji, ani też miejsc wości, leżących poza siecią kolejow ale wobec naszej usilnej propagandy rystycznej byłoby chyba rzeczą wsk zaną, by informatorami zostali ludzi którzy poza biegłością w czytaniu ro kładów wiedzą także coś więcej

z ogólnego krajoznawstwa.

Bo może się trafić, że taki jegomość b dzie szukał w rozkładzie jazdy Morsk go Oka lub Wawelu — naturalnie be skutecznie.

—:-:-:—

Auto ciężarowe w płomieniach.

Zderzenie z taksówką.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj z rana na trakcie oszmiańskim w odległości 15 kilometrów od miasta zaszedł następujący wypadek. Auto ciężarowe mieszkańca Oszmiany p. Lewina, zdążające z Wilna do Oszmiany z towarami, naskutek nagłego

wybuchu zbiornika z benzyną

stanęło w płomieniach. Wszelkie usiłowania ugaszenia pożaru nie odniosły skutku. Auto z częścią towarów spłonęło doszczętnie. Straty znaczne.

Nie można pominąć milczeniem tego niezrozumiałego faktu, że drogomistrz kierujący robotami szosowemi w te miejscu

nie dał ludzi do pomocy

w akcji ratowniczej, oświadczając, że l dzie jego nie są dla tego by gasili p żary.

Druga katastrofa miała miejsce n trakcie Batorego, gdzie zderzył się aut bus zdążający do Wilna z autem, mkn cem w przeciwną stronę.

Obie maszyny zostały znacznie u szkodzone. Szofer samochodu — Koli został ranny i umieszczony w szpitalu.

—::—

Ile urzędów skarbowych

zbiera podatki od obywateli?

Do ściągania w Polsce podatków mamy:

15 Izb Skarbowych;
362 urzędów podatkowych;
9 urzędów opłat stemplowych;
150 urzędów katastralnych;
65 urzędów akcyz i monopoli, i
260 kas skarbowych.

Razem 861 urzędów pracuje nad tem, jakby z obywateli wycisnąć państwową daninę.

Ale tego widocznie było za mał skoro budżet na rok 1931/32 przewidy wał

otwarcie nowych 16 urzędów.

Prawdopodobnie skutkiem kryzysu i k niecznej stąd kompresji nie przyjdz jednak do tego. Przeciwnie, jako wyra intencji oszczędnościowej jest zami zniesienia kas skarbowych, a właściw złączenia ich z urzędami skarbowymi.

BANDYTYZM NA POMORZU.

Niesłychanie zuchwały napad w Toruniu.

Z Torunia donoszą:

Dworzec Toruń - Miasto był w dniu wczorajszym widownią zuchwałego napadu bandyckiego dokonanego na osobie p. Jana Tomczaka z Włocławka.

W chwili gdy p. Tomczak udał się do mieszczącego się na dworcu ustępu, weszło za nim

pięciu nieznanych mężczyzn.

Jeden z nich rzucił się na p. T. chwycił go za rękę i błyskawicznym ruchem ściągnął mu marynarkę. Na skutek wszczętego przez napadniętego krzyku bandyci rzucili się do ucieczki. Opryszek, który dokonał napadu, rzucił uciekającym marynarkę w której znajdował się portfel zawierający 25 zł. oraz różne papiery i dowody osobiste, poczem sam począł uciekać w kierunku Kępy.

Napadnięty zaalarmował natychmiast posterunek policyjny. Dyżurujący na dworcu policjant puścił się w pogoń na motocyklu. Napastnicy zdołali zbiec i ukryć się w gęstych zaroślach na Kępie. Ostatniego, właściwego sprawcę napadu,

udało się policjantowi ująć.

Opryszek w drodze do komisarjatu usiłował dwukrotnie zbiec, dzielny stró bezpieczeństwa ujął go jednak za każdym razem. Na moście wpobliżu Kęp opryszek próbował ucieczki po raz trze ci Posterunkowy oddał wówczas mo tocykl pod opiekę przechodzącego żo nierza i puścił się w pogoń za zbiegiem i tym razem ujął opryszka, którego wre szcie doprowadził do Komisarjatu.

W czasie dochodzeń okazało się, ż jest to notoryczny złodziej, znany polic opryszek nazwiskiem Dąbrowski.

HERVE DE PESLOUAN.

Jak w kinie.

Życie pana Narcyza Brochet równe było jak tafla zwierciadła lub wody stojącej.

Od czasu do czasu tylko jakieś zdarzenie wagi przeciętnej znaczyło tę egzystencję spokojną na podobieństwo wieczystych plam na cynfolji zwierciadeł czy też błotnego mchu na stawach.

Rano, koło godziny ósmej pan Brochet podążał do bibljoteki, gdzie od niepamiętnych czasów z przykładną cierpliwością klasyfikował akty i układał katalog wymagający rokrocznego doprowadzania do porządku.

W południe posilał się zimnem śniadaniem, które miał ze sobą w portfelu, poczem z pogodą w duszy drzemał w swym fotelu do godziny w pół do trzeciej, pory, kiedy szedł do czytelni przewodować za drewnianą kratą uczniom retoryki zatopionym w tłumaczeniu Cycerona lub Tytusa Liwjusza i młodym filozofom pogrążonym w dziełach Augusta Comte'a, Janet'a, Struvego czy Kanta.

Z uderzeniem godziny szóstej dotknąwszy dzwonka stojącego na stole i klaszcząc wraz z jego dźwiękiem w dłonie ogłaszał tonem uroczystym sakramentalne:

„Zamykamy bibljotekę, panowie".

Poczem, zdejmował swój kapelusz z wieszaka, składał gazetę, wciągał płaszcz z wełnianej materji i z parasolem w ręku opuszczał bibljotekę z miną zaprzątniętą, czem? nie umiałby powiedzieć dokładnie, gdyby go o to spytano.

W domu musnąwszy z roztargnieniem czoło okazałej swej małżonki wsuwał pantofle na nogi i zamykał się w swoim gabinecie, gdzie do obiadu wygładzał i poprawiał niewydane poematy które przechowywał w czerwonej tece zamierzając przekazać je po śmierci na wyłączną własność drugiej swej bibljotece.

O godzinie wpół do ósmej zasiadał z żoną do obiadu, który spożywał ziewając przy przeglądaniu ostatniej powieści zachwalanej przez panią Brochet poczem, znużony, zasypiał snem sprawiedliwych do białego rana.

W piątek, dzień zbytku, dawał się zaciągnąć do kina, gdzie wzorem dobrej publiczności drżał o los cnotliwej bohaterki, tupał nogami na widok waleczności bohatera i wykrzykiwał przy epilogu sztuki nie zwracając uwagi na niezadowolenie jakie zachowanie jego wywoływało u sąsiadów.

Pan Brochet bowiem był, otwarcie mówiąc, przygłuchy.

Po skończonem przedstawieniu syt kinowych wrażeń kładł się oszołomiony do łóżka i po chwili sen dobroczynny przywracał mu naruszony spokój siwowłosego bibljotekarza.

W sobotę wreszcie, zaraz po drugiem śniadaniu, korzystając z dobrodziejstwa soboty angielskiej państwo Narcyzostwo Brochet jechali koleją żelazną do swego „letniska", gdzie aż do poniedziałku pracowali gorliwie w miniaturowym ogródku usiłując przynaglić wzrost opornej pietruszki, limfatycznych porów i zielonego groszku, objawiającego kwalifikacje karle.

Z czasem wszakże spacer do dworca wąskotorówki był dla obojga państwa Brochet coraz mniej ponętny. Ani jedno ani drugie nie miało już potrzebnej elastyczności ruchów, by wczesnym rankiem co poniedziałek schodzić z dość stromego pagórka; jesienią zaś eskapada ta przeistaczała się w istną torturę.

Niespodziewany awans w hierarchji bibljotekarskiej wraz z nieodłącznym rynsztunkiem podwyżki, gratyfikacji zaradził złemu dając panu Narcyzowi Brochet możność nabycia auta.

Było to dla państwa Brochet dzień znamienny.

Wybrali skromne S.C.V. oczywiście, lecz błękitny jego kolor rokował wielkie nadzieje. Miał przytem nieoceniony „plus": kufer mianowicie tak bardzo potrzebny dla przewożenia jarzyn do Paryża!

Z chwilą nabycia kokieteryjnego auta pan Narcyz Brochet zamknął czerwoną tekę z niedokończonemi poematami do szuflady zmuszony oddać się głębokim studjom nad fantazjami motoru, palnika, hamulców, „kichy" i innych części skomplikowanego wehikułu, aż wreszcie po dwóch nieudanych egzaminach na kierowcę wrócił za trzecim razem wymachując triumfalnie różowym świstkiem dającym mu prawo do godzenia na życie swych bliźnich przy pomocy zaregestrowanej maszyny.

Owego pamiętnego czwartku pan bibljotekarz mało spał w nocy. Nazajutrz zaś, dziwnie, wbrew swemu zwyczajowi wymowny i ożywiony zawołał przy obiedzie do pucołowatej swej małżonki:

— Jedziemy zatem jutro, co?

— Czy aby jesteś pewny siebie? — zaryzykowała wylękła dama pytanie — możebyśmy poszli wcześniej spać dzisiaj zamiast iść do kina? Trzeba, żebyś wzmocnił na siłach.

— Za nic w świecie! — obruszył się pan Narcyz — nie zmieniajmy regulaminu. Czuję się doskonale zresztą, a film dzisiejszy zapowiada się niezwykle emocjonująco. Podaj mi lepiej rzodkiewkę!

Przedstawienie, jedna z tych fars, w których celują sąsiedzi nasi z tamtej strony Atlantyku obfitowało w pożary, zatonięcie, wyścigi samochodowe i całą gamę pociesznych wypadków wywołujących kaskady śmiechu rozbawionej publiczności. Wychodząc z widowni państwo Narcyzostwo Brochet mieli jeszcze oczy łez pełne.

— A widzisz — mówił mąż w łóżku jak przyjemnie spędziliśmy wieczór!

I zasnął wnet z uśmiechem na ustach, szepcząc od czasu do czasu słowa bez związku, urywki rozbawionej myśli.

Kiedy nazajutrz, z rękoma na kierownicy wjechał w swoją ulicę, sąsiedzi wyglądający oknem zdumieli się swobodą jego ruchów.

— Bagatela! — orzekł z lekceważącem wzruszeniem ramion zakręciwszy bez zarzutu przed domem.

W dwie godziny potem, w blaskach południowego słońca państwo Narcyzostwo Brochet pędzili do swego letniska. Pan Narcyz podany naprzód z twarzą skupioną wpatrywał się w asfalt drog mijając ciężarowe wozy i furmanki sianem. Wskazówka licznika tańczyła między 50 a 60.

— Nie zapomnij o rogatce, mój dro gi, — upominała go struchlała żona.

Ale kierowca nie usłyszał ostrzeże nia przyśpieszając biegu.

— Uważnie! — zawołała pani Bro chet ujrzawszy nagle w obłokach pył zarysowującą się barjerę — wiedziesz.. Nie zdążyła dokończyć. Nastąpiło bo wiem gwałtowne zderzenie: drąg zała mał się pod naporem auta, rozległ si trzask i pani Brochet osypana odłamka mi szkła zemdlała z twarzą we krwi podczas gdy samochód zaczepiwszy topolę zjechał z szosy i zarył się w rolę

Pan Brochet wygramoliwszy się trudem z rozbitej karoserji chwycił żo nę wpół i wydobył z auta i zaniósł na trawę. W samą porę, maszyna bowiem stanęła nagle w płomieniach.

Przechodnie zbiegli się. Ocucono pa nią Brochet.

— Coś ty zrobił Narcyzie!! — wy jąkała otworzywszy oczy.

Wówczas pan Brochet szczęśliwy, że żona nie przypłaciła wypadku ży ciem odezwał się nadrabiając miną:

— Cóż chcesz, moja droga! Przejąłem się sensacyjną treścią przedstawień filmowych, mimowoli wstępując w ślady Buster Keaton, Harolda Lloyd'a czy Bigadin i jak widzisz — zakończył szerokim gestem wskazując płonące S.C.V. udało mi się nieźle.

Tłum. Jotsaw.

—o-o-o—

SPORT

Decydująca wa o tytuł mistrza Łodzi w koszykówce

Kalendarzyk imprez sportowych na dziś i jutro

Kalendarzyk spory na dziś i jutro przedstawia się pyzględem jakościowym i ilościowyngato. W piłce nożnej odbędą się me o mistrzostwo kl. A, B i C., przyczeajciekawiej zapowiada się walka bahu z Widzewem oraz ŁKS. Ib zSG.

Makkabi i ŁKS. egrają zawody w tennisa oraz lekkctyczne.

Poza tem odbędzię decydująca rozgrywka w koszylce żeńskiej czołowych klubów kl. AZGS.

Na prowincji odbi się biegi lekkoatletyczne i kolarskiubów łódzkich.

Szczegółowy prom imprez przedstawia się jak nastep

SOBO.

Piłka nożna: Zaw o mistrzostwo ŁOZPN. kl. A. godz'.30. Hakoah — Widzew (boisko WK kl. B. SSKM.— Wima (boisko przy Wodnej), kl. C. Bar-Kochba — Monsztern (boisko Widzewa).

Gry sportowe: Nboisku Wimy o godz. 17 odbędzie sdecydująca rozgrywka w koszykówżeńskiej między drużynami ŁKS. i IK

Na boisku K. S. yer przy ulicy Czerwonej rozpoczy się turniej gier sportowych o mistrzwo okręgu łódzkiego Wsz. Zw. „Mabi". — Program zawodów dzisieiszy jest następujący: godz. 15 koszykka męska Makkabi — Jutrzenka. go 16 koszykówka męska Hakoah — Tmeldor. godz. 17 koszykówka żeńskMakkabi — Hakoah. godz. 18 siatkca żeńska Makkabi — Hakoah.

NIEDZ.A.

Piłka nożna: Zawy o mistrzostwo ŁOZPN.: kl. A god10.30 ŁKS. Ib — ŁTSG. (boisko ŁKS.). Turyści — Burza (boisko Turystów), godz. 17.30 Orkan—PTC. (Widzew) kl. B. godz. 17.30 Makkabi — TUR. (boisko WKS.), Zjednoczone — Sokół (Pabj.). (boisko przy ul. Wodnej), kl. C. godz. 10.30 SKS. III. — Hakoah III. (boisko WKS.). ŁPSKS — Sztern (boisko TUR.), godz. 15.30 Widzew III — ŁTSG. III. (boisko przy ulicy Wodnej), godz. 17.30 ŁKS. III — WKS. III. (boisko ŁKS.).

Tennis: O godz. 9-tej rano na kortach tennisowych ŁKS. odbędzie się mecz gospodarzy z drużyną Makkabi.

Lekkoatletyka: Na boisku ŁKS. o godzinie 15-tej rozegrany zostanie międzyklubowy mecz między Makkabi a ŁKS.

Mecz odbędzie się w następujących konkurencjach: 110 płotki, biegi 100, 400, 1500, skoki: wzwyż, wdal, o tyczce, rzuty: kulą, dyskiem, oszczepem, sztafeta 4 ×100, olimpijska, 100, 200, 400, 800 mtr. Do każdej konkurencji staje po dwóch zawodników z każdego klubu. Punktacja liczy się 5, 2, 2, 1 za sztafetę 10 i 6 pkt.

Kolarstwo: W dniu dzisiejszym odbędą się zawody międzyklubowe Hakoahu oraz wewnętrzne ŁKS.

* * *

O godz. 9 rano odbędzie się bieg sztafetowy, organizowany przez ŁOZLA. Łódź — Ruda Pabianicka.

* * *

ŁTK. na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew i Wola Komocka i zpowrotem bieg kolarski na przestrzeni 100 klm.

* * *

Mecze ligowe rozegrają drużyny: w stolicy: Legja — Ruch, w Krakowie: Wisła — Pogoń, we Lwowie: Czarni—Lechja.

Turniej koykówki o mistrzostwo m. Zgierza.

A gdzie T. G. Sokół?

Gry sportowe nærenie Zgierza zaczynają znajdować raz większe zrozumienie. Niema tydnia by poszczególne kluby i stowayszenia nie rozgrywały pomiędzy 5ą meczów. Pragnąc wyłonić właściwo mistrza koszykówki na rok 1931 zicjatywy p. A. Jaskulskiego zostali popszeni przedstawiciele poszczególnycklubów na zebranie na którem posiowiono urządzić turniej koszykówki.Udział w zawodach tych zgłosiły: arcerski Klub Sportowy, Orle, StrzeleZgierski Klub Sportowy, Makabi, bsolwenci Szkoły Handl., Związek Milzieży Polskiej. Do rozgrywek tych nie stanął jedynie Sokół miejscowy, który zapewnie obawia się że nie podoła obowiązkom nałożonych na graczy w myśl regulaminu nakreślonego przez komitet.

Specjalna komisja powołana w osobach przewodniczącego Majera, sekretarza Majznera i skarbnika Gorzewskiego oraz po jednym przedstawicielu z każdego Towarzystwa czuwać będzie nad sprawnym przeprowadzeniem rozgrywek. Podkreślić należy fakt, że Zgierski Klub Sportowy jak i gimnazjum oddało bezpłatnie boiska na ten cel.

—o—

Kiedyż skończą się bójki w cyrku?

Saint Mars oblany zimną wodą.

Sztekker siłą zwycięża brutalnego Francuza.

Cyrk wypełnionyZainteresowanie olbrzymie. Nie mogłoyć inaczej. Starcie dwóch mistrzów śwta pasjonuje wręcz niebywale publiczn.

— To będzie konkowa robota — zwierza się swym siadom widz z parteru — zobaczycie anowie. Po brutalnych chwytach, skaonych przez opinję publiczną — dziś bdzie Wersal...

Tak sądziła widownia. Przedwcześnie! Spotkanei bowienrozpoczęło się brutalnem natarciem Snt Marse'a. Sztekker tym razem wzią nie mniej brutalne tempo. W rezultaci walka chwilami przybierała znamion potwornej bójki.

Sztekker rozłożyl Saint Marsa. Francuza wyniesiono nawpół przytomnego i oblano zimna wodą.

Głosy opinji publiznej, domagającej się walki dżentelmenkiej, obai mistrzowie zlekceważyli.

W 32 minucie Sant Mars podstawił nogę Sztekerowi, kty runął. W odpowiedzi Sztekker odechnał przeciwnika z taką pasją, iż ten parł się dopiero o słupek, uderzając przytem głową. Sztekker, nie dając pardoju, wciągnął przeciwnika na dywan i tu go rozłożył.

Ze szczególnem zainteresowaniem obserwowano walkę Pineckiego z Krauzerem. Trener łódzkiej Bar-Kochby stawił tak zacięty opór, iż „Leonek" był w nielada tarapatach. Przez 9 minut opierał się Krauzer, będąc w nelsonie. Wielkopolaninowi, aż wreszcie w 18 min. dał znak ręka, że poddaje się. Po tej walce Krauzer przez usta arbitra oświadczył, iż podczas ciężk. zmagań przeziębił ciało i ma kilkanaście forunkułów na ciele, więc w obawie zakażenia krwi wycofuje się z turnieju i podda się leczeniu. Mając szanse zdobycia nagrody, Krauzer zapewnił, iż po wyzdrowieniu stoczy walkę z finalistami, o ile będzie to możliwe. Znany lekarz skórny dr. Klinger — wielki miłośnik sportu — zainteresował się młodym atletom i postanowił go bezinteresownie wyleczyć.

Szczerbiński po pięknej walce zremisował ze Stiborem.

Bezwzględny Pooschoff górując niepomiernie nad młodym Sasorskim w 6 min. rozmyślnie tak trzasnął na łopatki niedoświadczonego zapaśnika, że Sasorski rozbił głowę o matę.

Martynoff dzięki nadludzkiej sile w 8 min. pokonał Luppę.

Dla ścisłości należy dodać, iż po rozegraniu walki Sztekkera, Martynoff protestował przeciw zwycięstwu, dowodząc, iż Saint Mars powinien był po upadku odpocząć podczas przerwy, której jednak nie zarządzono.

Dziś w sobotę niebywałe zainteresowanie budzi decydująca walka o prawo do pierwszej nagrody dwóch olbrzymów Pineckiego z Pooschoffem, to też należy spodziewać się wielkich emocji. Ponadto Szczerbiński — Saint Mars, Stibor — Martynoff, decydująca Jaago — Luppa i zgłoszony Pietrzak walczy do rezultatu z Sasorskim.

„BLUSZCZ".

Nr. -ty „Bluszczu" rozpoczyna artykuł p. t. „Kościół a faszyzm" oświetlający aktualną sprawę konfliktu Kościoła z państwem. W dziale literackim M. Kuncewiczowa po „Dzieciach, które nie chcą jeść" daje obrazek „Dzieci kochają jeść". Dalej mamy piękną poezję E. Szemplińskie, „Matce mojej", dalszy ciąg powieści „Za białą ścianą", J. Kwiecińskiej-Korczakowskiej, „Święci nad Wisłą" H. Mortkowiczówny z pięknemi widokami Kazimierza, „Jak Amerykanki studjują sprawy międzynarodowe" przez J. Krawczyńską, „Z przechadzek po przedmieściach Krakowa" przez Krystynę Grzybowską, „Strach o pozór władzy" przez N. J., z teatrów i z książek przez St. P. O.

W dziale praktycznym spotykamy aktualne i fachowe artykuły: „Czy mieliśmy kiedy zawiele" W. Dobrzańskiej, „O wypadaniu włosów" dr. Z. Rostkowskiej, „Ogólne zasady konserwowania jarzyn" Z. Skąpskiej, „Ziemia inspektowa" Stan. Schönfelda, „Aktualne uwagi o smażeniu konfitur", „Obiady dla inteligencji pracującej" i przepisy gospodarskie pani Elżbiety.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu jutrzejszym odbędzie się w Krakowie jedno z najpoważniejszych spotkań ligowych drugiej rundy Wisła — Pogoń. Polskie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej delegowało do kierowania temi zawodami p. Birę z Łodzi. Poza tem pozostałe mecze prowadzą następujące sędziowie: Legja — Ruch p. Grabowski i Lechja — Czarni dr. Lustgarten

(—) Pertraktacje ŁOZPN-u z krakowskim związkiem piłki nożnej w sprawie rozegrania spotkań międzymiastowych o puhar, zostały już częściowo sfinalizowane. Pierwszy międzymiastowy mecz o nowy puhar odbędzie się w dniu 23 sierpnia w Krakowie. Pozatem ma również być rozegrany jeszsze w rb. rewanżowy mecz w Łodzi, prawdopodobnie w dniu międzypaństwowego meczu Polska — Belgja.

(—) W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Ligi, które potrwa do niedzieli. Na zebraniu tem dokonany zostanie wybór nowych władz Wydziału Gier i Dyscypliny, pozatem ustalony zostanie ostatecznie kalendarzyk drugiej rundy rozgrywek ligowych.

(—) Keller doskonały bramkarz ligowego zespołu Polonji warszawskiej otrzymał z klubu zwolnienie i zasilił drużynę Warszawianki.

(—) Miączyński — świetny obrońca Polonji opuścił na kilka miesięcy Polskę, udając się na praktykę do Jugosławji. Gracza tego będzie zastępował na pozycji obrońcy Nowikow.

(—) Mitusiński, doskonały środkowy napastnik Cracovji, tryumfator zeszłorocznego meczu ŁKS — Cracovia opuścił na stałe Kraków i osiadł w Częstochowie, gdzie występować będzie w tamtejszej drużynie Victorja.

(—) Łanko, były środkowy napastnik Legji warszawskiej czynny będzie w dniu jutrzejszym po raz pierwszy w barwach Czarnych również na pozycji kierownika napadu.

HAROLDEK SIĘ ŻENI" w „Palace".

„Śmiech — to zdrowie" mówi przysłowie: jeśli to prawda, to Harold Lloyd jest nieocenionym lekarzem smutku.

Rok rocznie dr. Lloyd w rogowych okularach zastrzykuje światu skondensowaną dawkę śmiechu a wdzięczny świat obsypuje go zato złotem.

„Haroldek się żeni" ma w dotychczasowej twórczości Harolda Lloyda miejsce odrębne. Utalentowany wesołek i akrobata przejął się tym razem szkołą Chaplina i postanowił stworzyć film komiczny z podłożem dramatycznem. W myśl formuły Chaplina, Haroldek jest naprzemian wzniosły i śmieszny, wielki i groteskowy.

Film posiada mnóstwo pierwszorzędnych pomysłów i odznacza się wzorową techniką zdjęć, akcja żywa i urozmaicona, dobrze wyreżyserowana.

A jednak nie słychać już na sali wybuchów śmiechu homerycznego i szczerego.

Więc już tak spoważnieliśmy na ponuro?...

Wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej.

Program na dzień dzisiejszy.

Początek o godz. 3 p. p.

Gonitwa I. Nagroda 1000 zł. Płoty. Dystans 2400 mtr.

1) Elbarus og. K. Ważyńskiego, 2) Armagnac og. Grona Oficerów 1 pułku Ułanów Krechowieckich, 3) Haga kl. K. bar. Römmla, 4) Ułan og. E. Kawnackiegi i W. Ujejskiego, 5) Gewont II og. Grona Ofic. 9 pułku Strzelców Konnych, 6) Dziecina kl. I. hr. Mielżyńskiego.

Gonitwa II. Nagroda 1200 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Galette kl. L. Dydyńskiego, 2) Haiti kl. B. Piradoffa, 3) Warszawiak og. M. Róga, 4) Norona kl. st. „Topór", 5) Klarika kl. E. Kownackiego i W. Ujejskiego, 6) Fanfara III kl. E. Rachwalskiego, 7) Arosa kl. A. Tuńskiego.

Gonitwa III. Nagroda 1500 zł. Dystans 900 mtr.

1) Anna Bella kl. C. Nowackiego, 2) Dalaj Lama og. A. Olszewskiego, 3) Łotwa kl. W. Daszewskiego, 4) Szarotka kl. M. Wąsowskiego, 5) Kolibri og. K. i S. Enderów, 6) Etna kl. st. „Natalin", 7) Elaborat og. st. Ktery-Szepietów.

Gonitwa IV. Nagroda 1800 zł. Płoty. Dystans 3200 mtr.

1) Biszka kl. W. Daszewskiego, 2) Zbir og. K. Święcickiego, 3) Con Amore kl. L. bar. Lewartowskiej, 4) Pertharite og. M. Wąsowskiego, 5) Vipida kl. I. hr. Mielżyńskiego, 6) Vendetta kl. Grona Oficerów 8 pułku Strzelców Konnych, 7) Ponteba kl. J. Stokowskiego, 8) Jegomość og. K. Ważyńskiego.

Gonitwa V. Nagroda 2100 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Jupiter og. st. „Leliwa", 2) Hancz og. st. Ktery-Szepietów, 3) Varahand og. st. „Alba", 4) Rawa kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego, 5) Jordan og. st. „Alba", 6) Bacarat og. A. Tuńskiego.

Gonitwa VI. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Varahand og. st. „Alba", 2) Touten Haut og. S. Genajta, 3) Adam og. L. Dydyńskiego, 4) Harriman og. W. Bobińskiego, 5) Dudlie kl. A. Tuńskiego, 6) Fanfara II kl. C. Nowackiego, 7) Tyr og. B. Szwejcera, 8) Moja Miła kl. Grona Oficerów 8 pułku Ułanów.

Gonitwa VII. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Prunus og. L. Schwejcera, 2) Czataldża kl. L. Dydyńskiego, 3) Ixora kl. st. „Natalin", 4) Litka kl. B. Brzezickiego, 5) Bayernaland kl. T. Falewicza, 6) Brawura kl. K. bar. Römmla, 7) Nurt og. B. Piradoffa, 8) Harriman og. W. Bobińskiego.

Gonitwa VIII. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Laturka kl. E. Grzybowskiego, 2) Holger og. K. bar. Römmla, 3) Moscou og. M. Wąsowskiego, 4) Arosa kl. A. Tuńskiego, 4) Jolly kl. K. i S. Enderów, 6) Czi du Ceur kl. L. Dydyńskiego, 7) Pengo og. L. Dydyńskiego, 8) Tamerlan og. K. Ważyńskiego, 9) Lalita Liana kl. H. Cichowskiego.

Nasi faworyci:

1) Haga. Gewont II.
2) Haiti. Arosa.
3) Dalaj Lama. Etna II.
4) Ponteba. Vopida.
5) Jordan. Rawa.
6) Varahand. Moja Miła. Tyr.
7) Nurt. Ixona. Litka.
8) Pengo. Moscu. Arosa. I.E.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr rewji „Jeden Złoty": — „Koncert u Szpineków".
Teatr Letni: — przedstawienie zawieszone.
Złota Kaczka: — Bomba do góry.
Rakieta. — „Tęcza nad Łodzią".
Cyrk: — Turniej walk francuskich.
Apollo: — „Taniec wśród serc".
Bajka: — Pocałunek.
Casino: — Trzej przyjaciele.
Capitol: — Wesoły tydzień.
Corso: — I. Tajemnicza moc. II. Kościuszko.
Czary: — I. „Człowiek z biczem"; II. „Strzał wśród dżungli".
Grand-Kino: — „Swawolne studentki".
Luna: — „Kobiety z przeszłością".
Ludowy: — „Sen o miłości".
Mimoza: — „Zaginiony sterowiec".
Odeon: — Feralna trzynastka.
Oświatowy: — Dla dorosł. „Żeński bataljon śmierci"; dla młodz. „Człowiek morza".
Palace: — Harold się żeni.
Przedwiośnie: — „Ogród Allaha".
Resursa: — „Zdeptany honor".
Splendid: — „Oszust z Texasu".
Spółdzielnia: — „Pod banderą miłości".
Wodewil: — Feralna trzynastka.
Zachęta: — „Tajemnica cytadeli w Dęblinie"

WINSZUJEMY:

Jutro: N. M. P. Anielskiej
Wschód słońca 3.57.
Zachód — 7.29.
Długość dnia 15.38
Ubyło dnia 1.09
Tydzień 31.

Radjo-kącik

Niedziela.

10.00 Nabożeństwo z Krakowa, 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin. 12.10 Muzyka, 13.10 Kom. meteorol., 13.20 — 15.00 Feljeton i odczyty. W przerwach muzyka ze Lwowa, 16.20 Muzyka ze Lwowa, 16.40 — 17.10 Program dla dzieci, 17.10 „Kwadrans buchaltera", 17.30 Muzyka z płyt gramof., 17.35 Kom. „Z przed stu lat", 17.40 Koncert. W przerwie kom. Zw. Pracow. Gmin Wiejskich. 19.00 Rozmaitości, 1920 Program na dz. nast. i kom. sport. łódzki. 19.40 Skrzynka pocztowa, 19.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., 20.00 „Święto narcyzów", wygł. dr. M Henzel, 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. W przerwie kwadrans liter. „Ich troje i jeden na przyczynek", oraz reeprt. teatrów, 22.00 P. R. Zrębowicz wygł. feljeton p. t. „Egzotyczne typy". 22.15 Komunikaty; 22.25 Program na dz. nast., 22.30 Pieśni ludowe, 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo z Krakowa, 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Muzyka, 13.10 Kom. meteorol., 13.20 Muzyka ze Lwowa, 13.40 Skrzynka pocztowa, 14.00 — 15.30 Odczyt z Warsz. i muzyka ze Lwowa, 15.30 „Sposoby racjonalnego zaprawiania ziarna siewnego" — inż. A. Kasprowicz, 15.50 — 16.40 Odczyt z Warsz. i muzyka ze Lwowa, 16.40 Program dla dzieci, 17.10 „Kwadrans buchltera", 17.30 Intermezzo muzyczne, 17.35 Komun. i koncert, 19.00 Rozmaitości, 19.15 Koncert z płyt gramof., 19.40 Skrzynka pocztowa, 19.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., 20.00 „Święto narcyzów" wygł. dr. M. Henzel, 20.15 Koncert, 22.00 P. R. Zrębowicz wygł. feljeton p. t. „Egzotyczne typy", 22.15 Komunikaty sportowe oraz program na dz. nast., 22.30 Recital śpiew., 23.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, niedziela 1634,9 m.

8.55 Nabożeństwo, 11.00 Nabożeństwo żałobne z cmentarza, 12 — 12.15 E. Bischoff: Z dalekich stref, 12.15 — 14 Koncert, 14.30 — 14.55 Arthur Brausewetter czyta własną nowelę p. t. „Die Nichte", 15.45 — 16.15 Dla rodziców, 18.30 — 18.55 Austrjacka muz. chłopska, 19.00 Transm. z Waldoper w Sopotach „Walkiera" op. Wagnera, akt. I. 20.10 „Kronika" 20.50 Koncert, 22.00 Koncert z New. Jorku. Dyr. Walter Damrosch, 23.00 Komunikaty, nast. progam z Berlina.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA

Londyn 43.43, Praga 376.92 i pół — 378.92 i pół, Zurych 57.50, Berlin 46.975 — 47.375 wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.07 i pół — 47.27 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 485.7, Paryż 123.90, Berlin 20.55, Hiszpanja 53.97 i pół Amsterdam 12.05, Bruksela 24.80, Szwajcarja 24.90 i pół, Kopenhaga 18.16 i 3/4, Sztokholm 18.15 i 5/8, Wiedeń 34.55, Warszawa 43.43.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.90 Nowy Jork 25.50 i 3/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 58.10 — 58.22, czek na Londyn 25.21 wypłaty telegraficzne na Warszawę [illegible] 58.20.

BAWEŁNA.

Liverpool. 31 lipca. Amerykańska zamknięcie: lipiec 4.96, sierpień 4.53, wrzesień 4.56, październik 4.61, listopad 4.64, grudzień 4.69 styczeń 4.72, luty 4.75, marzec 4.82, kwiecień 4.89, maj 4.90 czerwiec 4.93, Loco 4.62.

Liverpool. 31 lipca. Egipska, zamknięcie: wrzesień 6.68, październik 6.85, listopad 6.93, styczeń 7.17, marzec 7.34 maj 7.51, lipiec 7.66, Loco 6.95.

Nowy Jork. 31 lipca. Amerykańska, zamknięcie: Loko 8.25. Kontrakty: sierpień 8.08, wrzesień 8.22, październik 8.37, listopad 8.49 grudzień 8.60, styczeń 8.71, luty 8.82, marzec 8.96, kwiecień 9.01 maj 9.10, czerwiec 9.22.

Nowy Orlean. 31 lipca. Amerykańska, zamknięcie: październik 8.37, grudzień 8.61, styczeń 8.70, marzec 8.92, maj 9.09, Loco 8.12.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DOLAR — SŁABSZY.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy dewizowej było średnie. Tendencja panowała niejednolita. Dewizy na Nowy Jork (wypłaty zwykłe i telegraficzne) Paryż i Pragę sprzedawano po kursach niezmienionych, natomiast na Londyn — po kursie wyższym o 1 gr. (na 1 funcie) od wczorajszego oraz Sztokholm — o 5 gr. z pozostałych dewiz Wiedeń obniżył się o 1 gr., Szwajcarja — o 3 gr. oraz Holandja — o 16 gr. Dla banknotów dolarowych tendencja w dalszym ciągu była słabsza. Przy skromnym popycie nastąpiła dalsza redukcja kursu o 1 gr. W wolnych obrotach sprzedawano banknoty niemieckie po 22175. Orjentacyjny kurs dewizy za Berlin 221.30.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt.:
P. Budowlana 36.50.
W procentach nominalnych:
P. Stabilizacyjna 73.00, L. Z. B. Rolnego 83.25 L. Z. B. Rolnego 94.00, L. Z. B. G. Kraj. 83.25. L. Z. B. G. Krajowego 94.00, Obligacje B. G. Krajowego 83,25, Obligacje B. G. Krajowego 94.00, Obligacje Kom. B. Kraj. 93.00, L. T. K. Z. Warsz. 48,75, L. Z. T. K. m. Warsz. 53.50, L. Z. T. K. m. Warsz. 69.50 — 68.50 — 69.00, L. Z. T. m. Radomia 72.00, P. K. m. Warszawy 45.00

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH I PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Obroty pożyczkami państwowemi znów się skurczyły, notowano bowiem tylko dwie pożyczki. Wobec zbliżającego się ciągnienia nieco większem cieszyła się zainteresowaniem 3 proc. Prem. Poż. Budowlana. Kurs jednak podniósł się tylko o 50 gr. Wyżej też ceniono 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjną, tranzakcyj jednak nie zawierano. Za 7 proc. Poż. Stabilizacyjną płacono niżej o 1 proc. wczorajsze końcowe kursy. Wreszcie dla listów zastawnych oraz odbligacyj banków państwowych utrzymała się tendencja dotychczasowa. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych tendencja była niejednolita, 8 proc. L. Z. m. Częstochowy sprzedawano po kursie poprzednim. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 5 proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o 25 gr., natomiast takiż zysk wykazały 10 proc. L. Z. m. Radomnia. Z obligacyj m. Warszawy po wyższym od poprzedniego o 50 kursie obiegała 6 proc. Poż. VIII i IX em.

AKCJE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej nie nastręczało szczególnych uwag sprawozdawczych. Usposobienie było spokojne, obroty — nieco większe, niż w dniu wczorajszym tendencja — nieco słabsza. Z akcyj bankowych zapłacono za akcje Banku Handlowego kurs poprzedni. Akcje Banku Polskiego były początkowo mocniejsze, następnie jednak, wskutek obfitości materjału kurs się obniżył. W rezultacie strata była drobna (50 gr.). Z akcyj przemysłu cukrowniczego Częstocice utrzymały dotychczasowy poziom kursowy. Z akcyj kopalnianych akcje Warszaw. Tow. Kopalń Węgla w stosunku do kursu z pierwszej połowy b. m. straciły zł. 1. W dziale akcyj metalurgicznych przeważała podaż.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa. 1. 8. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych. Żyto 19 — 20, pszenica stara 24 — 25, — nowa 23 — 24 owies jednolity stary 27 — 28, — zbierany stary 24 — 25, — nowy 23 — 4, jęczmień ozimy nowy 21 — 22, — browarny bez obrotów, mąka pszenna luksusowa 45 — 55 — 4/0 40 — 45, — żytnia wg. t. p. 36 — 38, otręby pszenne szałe 16 — 16.50, — średnie 14 — 14.50, — żytnie 13 — 13.50.

„Feralna trzynastka" w kinach „Odeon" i „Wodewil".

Dobrze skonstruowany film, w miarę szablonowy, lekkostrawny na ogórkowe czasy.

„Feralna trzynastka" jest nieporozumieniem. Zamiast znanego tenora Du Bonnet'a przyjeżdża do Hollywood młody piosenkarz bez nazwiska i odrazu dostaje „engagement" do filmu dźwiękowego.

Miłość gwiazdy filmowej. Sukcesy. Triumfy. Zjawia się prawdziwy Du Bonnet, straszliwy jegomość i poznaje w bohaterze swojego siostrzeńca.

Pod względem muzycznym film bez zarzutu. Melodje amerykańskie mają niezwykły rytm. Dla miłośników muzyki lekkiej i tanecznej — uczta pierwszorzęd

Minjatura raju u brzegów Francji.

Państwo bez urzędników i podatków.

Wyspa Cerk nad kanałem La Manche zażywa we Francji opinji szczęśliwego kraju, gdyż do tej pory panuje na niej ustrój średniowieczny.

Ludność nie płaci podatków,

nie wie co to przymusowa służba wojskowa, „parlament" zbiera się raz na rok na jeden dzień. Nie wielu ludzi korzysta z tych dobrodziejstw, gdyż w sumie żyje na wyspie Cerk 560 dusz.

Terytorjum wyspy, która ma sześć kilometrów długości i dwa tysiące metrów szerokości podzielona jest

na pięćdziesiąt działek,

które są czemś w rodzaju dziedzicznego lenna. Czterdziestu lenników tworzy wedle starej konstytucji parlament, który zbiera się co roku na jeden dzień. Posiedzenia tego parlamentu odbywają się w miejscowej szkole bez żadnego przepychu i ceremonjału. Gubernator wyspy referuje swoje projekty na rok następny i jeżeli nikt nie protestuje zostają przyjmowane automatycznie. Mieszkańcy szczęśliwej wyspy zajmują się przeważnie uprawą roli i nie lubią tracić czasu na zbyteczne debaty. Cała wyspa

ma dwóch urzędników:

nauczyciela i grabarza, którym mieszkańcy płacą pensję w naturze.

Dla utrzymania dróg w dobrym stanie, każdy mieszkaniec wyspy obowiązany jest pracować trzy dni w roku z łopatą w ręku. Pozostałe wydatki pokrywają turyści, których liczba z roku na rok rośnie.

Właścicielką wyspy jest pewna angielska dama. Mieszka ona w pięknej willi, otoczonej ogrodem. Cała wyspa zresztą to jeden wielki ogród gdyż każdy obywatel ma obowiązek

mieszkać we własnej posesji.

Zbrodnie lub wykroczenia natury politycznej, czy kryminalnej nie istnieją tu poprostu, dlatego też niema tu policji.

W roku 1914, gdy w całej Europie wybuchła pożoga wojny, mieszkańcy wyspy oświadczyli, że w myśl konstytucji nie wolno ich brać do wojska, chyba, że właściciel wyspy złamie neutralność i zdecyduje się stanąć w obronie tej, czy innej strony.

Oczywiście od czasu do czasu wybuchają wśród mieszkańców drobne spory. Załatwia je bezpośrednio gubernator, który zawsze nosi przy sobie zbiór ustaw maleńką,

kilkustronnicową książeczkę.

Kary, przewidziane w tym kodeksie są iście idyliczne — za spoliczkowanie płaci się do kasy „państwowej" całego franka! Jedynie trzykrotna kradzież karana jest śmiercią przez powieszenie.

Nic dziwnego, że sielankowa wyspa budzi zachwyt turystów, zwłaszcza, że panuje na niej błogi spokój, gdyż samochód jest tu czemś zupełnie nieznanem.

—o::o—

Starożytny cech golarzy.

Zwyczaj wygalania twarzy znany już był w Egipcie starożytnym. Golili zarost kapłani, szlachta nosiła wąskie, krótkie bródki,

często przyprawiane,

faraon zaś nosił dość długą brodę. Rzymianie nosili zarost do III w. przed Nar. Chr. Później przyjął się powszechnie w Rzymie zwyczaj golenia zarostu wraz z osiedleniem się w stolicy fryzjerów i golarzy, przybyłych z Sycylji.

Smutna starość rtystki.

Wraz z młodością znikli elbiciele.

W Budapeszcie zmarła przed kilku dniami w wieku 80 lat — kobieta, która zdobyła sobie przydomek „Damy kameljowej Pesztu".

Róża Pilisy w latach 80-tych i 90-tych

słynęła ze swej wielkiej urody,

świetnej inteligencji i ciętego dowcipu.

Znano ją wszędzie tam, gdzie roztaczały swoje ki przepych, zbytek, wytworność.

Czarowi tobiety nie oparł się król serbski Milaktóry w czasach swej świetności co odwiedzał Budapeszt, ani Eddin, dy szach Persji, ani król angielski Edi VII, wówczas jeszcze jako książę lji odwiedzający stolicę Węgier.

W apartatach Róży Pilisy omawiano najwaisze, najbardziej drastyczne sprawylany polityczne. Tutaj roztrząsano mielsze kombinacje finansowe i dytowano nad najnowszemi sensacjam zakresu literatury i sztuki.

Piękna p okazywała specjalne względy litern i dziennikarzom, ponieważ sama ła literackie ambicje. Wydała nawod pseudonimem kilka tomów nowelowieści

p. (rzej kadeci".

Wreszcie kochała się w młodym literacie — bewzajemności. Ona, u której nóg leżkrólowie i najsłynniejsi mężowie stanadaremnie starała się o zdobycie semało znanego literata. To pierwsze vkie rozczarowanie jej życia sprawiłą tak silny ból, że targnęła się na se życie.

Wyjęto jej ę rewolwerową, którą chciała przebierce... Przez kilka tygodni Róża Pil

walczyze śmiercią.

O pochodzei rodzinie pięknej Róży krążyły tyl niesprawdzone pogłoski. Opowiada że była nieślubną córką hrabiego Stana, który później wystrzałem z rewyeru odebrał sobie życie.

Małą Różyc adoptowała pewna para małżeńskaw miasteczku węgierskiem Pilis. Ma dziewczyna, mając lat szesnaście, ukła z oficerem.

W rok potenrzyjęła posadę ekspedjentki w wielk kwiaciarni z klientelą przeważnie arykratyczną. I to był początek jej kary życiowej.

Minęła jednamłodość,

zgasło sice piękności...

Jedni wielbice poumierali, inni zapomnieli o starzcej się kobiecie...

Za trumną słnej niegdyś królowej urody i elegancji- poszło zaledwie kilka osób.

—o-o—

Na starą nutę...



Siedziała na gruszy,
jadła z całej duszy,
wołając: Filipie
lepiej niż na lipie — oj dana!

Lepiej niż na lipie,
drzewo ledwo zipie,
moc dojrzałych gruszek
spada wprost w fartuszek — oj dana!

Filipie, Filipie
coś w żołądku szczypie,
najwyższa już pora
biec gdzieś po doktora — oj dana! Rom.

Podsłuchane.

GRZECZNY CHŁOPCZYK.

— Janku, babka jest chora. Wejdź do niej i zachowaj się grzecznie.

Po kilku minutach Janek wraca...

— Dlaczego już wyszedłeś od babci?

— Spytałem się jej tylko, czy chce mieć pogrzeb tak, jak generał, z muzyką, i mnie wyrzuciła...

SPECJALISTA.

Dyrektor więzienia: — Aha, nowy gość.. Czem będę mógł was tu zająć?

Aresztant (fałszerz czeków):

— Niech mi pan pokaże swój podpis, a będę wszystkie papiery w kancelarji podpisywał za pana...

W SĄDZIE.

— Oskarżony pan jesteś, że przeciwnika nazwałeś bydlęciem, pocóżeś go pan obraził?

— Panie sędzio! ja nie uważam tego za obrazę, bydło teraz takie drogie...

* * *

Sędzia: — Oskarżoną jesteście, Jakóbowa, żeście męża podrapali — cóż to nie wiecie, że mąż, to głowa domu?...

Jakóbowa: — A toć jelmożny sendzio, w głowę przeciek wolno się podrapać.

POLECENIE.

— Byłem wczoraj u tego krawca, którego mi pan polecił.

— A mówił mu pan, że przyszedł z mego polecenia?

— Mówiłem.

— I cóż?

— Dał mi dwa razy w łeb i wyrzucił za drzwi.

—:-:-:—

Troska o główny motor ludzkiego organizmu.

Życie codzienne chorego na serce.

Łatwa metoda utrzymania zdolności do pracy.

Rady, jakie poniżej podajemy, są przeznaczone wyłącznie dla ludzi, którzy istotnie cierpią na serce, u których lekarz stwierdził błąd serca, nie zaś dla tych,

którym się zdaje,

że serce ich nie jest w porządku, ponieważ nie mogą zdobyć tchu przy szybkiem chodzeniu po schodach, odczuwają jakieś kłucie w okolicy serca lub dostają bicia

serca z nieznacznego powodu.

Jedynie lekarz może osądzić kto rzeczywiście choruje na serce, bo do tego nie wystarcza odczuwanie pewnych dolegliwości, które pozornie objawiają się w okolicy serca, tylko wiedza i doświadczenie, a temi rozporządzają lekarze.

Kto choruje na serce, winien sobie przedewszystkiem rozdzielić swą pracę, równomiernie na cały dzień, a nie ścieśniać jej na godziny.

Wszelka praca przyśpieszona

oddziaływa szkodliwie na serce, podczas gdy praca równa, bez nadmiernego wytężenia, wywiera tylko dodatni wpływ na stan serca.

O ile można, chory powinien po jedzeniu spoczywać jaką godzinę. Praca wedle sposobu angielskiego, to jest bez przerwy obiadowej, jest szkodliwa u ludzi cierpiących na serce.

Wieczór winien być poświęcony całkowicie odpoczynkowi i rychło należy się do snu układać, bo przez leżenie wygodne w łóżku

serce odpoczywa.

— Sen jest konieczny, i dlatego w danym razie trzeba sobie pomagać z początku środkami domowemi, jako to walerjanem, wodą słodzoną, wilgotnemi okładami na nogi i t. p.

Bromu i innych środków nasennych powinien chory używać tylko za poradą lekarską. Unikać za to winien jątrzących, rozdrażniających rozmów, grywania w karty, czytywania powieści i opisów podniecających, bo te rzeczy wpływają ujemnie na spoczynek nocny, — wogóle chory na serce powinien życie swe urządzić tak, aby miał spokój i możliwą wygodę.

Rano spokojnie udawać się do pracy, a nie śpieszyć się na łeb na szyję, nie lecieć za tramwajem, lub autobusem.

Czy wolno mu się przy ubieraniu schylać, musi lekarz orzec, w przeciwnym razie muszą mu członkowie rodziny pomagać. Skoro chory już przy wstawaniu z łóżka i ubieraniu się traci oddech, natenczas winien się znowu kłaść do łóżka i przywołać lekarza.

Każde przeziębienie się, każde zapalenie płuc, może stać się dlań niebezpiecznem, jeżeli zaniedba leczenia.

Lekarz winien rozstrzygać w takim razie, czy chory na serce może dalej wykonywać pracę zawodową,

czy też leżeć w łóżku.

Niedziela winna jeszcze więcej niż dla zdrowego być dla niego dniem spokoju, a najlepiej niech ją spędzi na leżaku, na wolnem powietrzu, na balkonie, o ile jest pogoda, a w łóżku jeżeli jest niepogoda.

Ubranie winno być przedewszystkiem ciepłe, ale przytem lekkie, aby chorego chroniło, a mu nie ciążyło, — winno być przytem oczywiście zastosowane do pory roku, aby się chory nie zaziębiał.

Pielęgnowanie skóry hartuje chorego i wzmacnia działalność serca. Co tydzień jedna lub dwie kąpiele o ciepłocie 38 stopni (Celsjusza), mogą mieć tylko dobre skutki, wanna nie powinna jednakże być za pełna, aby chory nie dostał duszności.

Kąpieli leczniczych choremu wolno używać tylko za zezwoleniem lekarza. Dobre jest także

zmywanie całego ciała alkoholem

i zmywanie poszczególnych jego części, poczem chory musi się niezwłocznie dla rozgrzania udawać do łóżka.

Alkoholu, kawy, herbaty i napojów zawierających kwas węglowy, wolno choremu używać tylko za zezwoleniem lekarza.

Lekarstw niech chory używa tylko za przepisem lekarza i tylko w przepisanych ilościach, a nie więcej; u lekarza powinien się też koniecznie stawiać w określonym czasie dla ponownego zbadania stanu zdrowia.

Obstrukcję należy usuwać środkami jakie lekarz uzna za dopuszczalne, nigdy zaś nie natężać się przy wydzielaniu stolca. — W razie nagłego zesłabnięcia serca i duszności trzeba natychmiast posłać po lekarza, którego należy poprosić też o pouczenie, co uczynić należy w takich razach, zanim lekarz nadejdzie.

Boleści i kurcze sercowe — uśmierzają gorące okłady w okolicy serca, oraz gorące kąpiele rąk i nóg,

bicie serca — zimne okłady,

krople walerjanowe, krople anodynowe.

W każdym razie trzeba dobrze wiedzieć, czego się chwycić w razach nagłej potrzeby, aby zamiast choremu ulżyć i pomóc, nie zaszkodzić raczej dorywczem stosowaniem środków nieodpowiednich.

—::-::—

NAJLEPSE MIEJSCA w kinie.

KOMPROMIS między filmm a dźwiękem.

Jakkolwiek obazy w kinie ukazują się na płaszczyźie, t. zn. na powierzchni płaskiej może mimo to nastąpić pewne skrócene obrazu, gdy nie patrzy się na niegopod odpowiednim kątem. W kinie naley zatem wybierać sobie miejsca, (a terz w lecie można sobie dowoli wybierć), z których nie patrzy się na obraz ai z dołu do góry, ani z boków. Najniekozystniejsze są zatem miejsca bezpośrenio pod ekranem i skrajne, boczne w zerokiej sali.

Każde inne mijsce środkowe,

którego oddalenie d ekranu dostosowane jest do ostrośi wzroku widza, jest dobre.

A jakiego miejsc należy sobie szukać przy filmie dźwiękwym? Tu chodzi znowu o to, by obraz lewał się doskonale z dźwiękiem. Poniewaź zaś światło ma szybkość 300.000 km-sek., a zatem praktycznie nieskończną, a głos tylko 330 m-sek., więc znow odległość od ekranu gra pewną rolę. Głośniki umieszczone są za ekranem, co za tem idzie, do widza tylnych rzędów, w długiem kinie, będzie głos dochodził z pewnem

choć nieznacznem opóźnieniem.

Przy filmie dźwiękowym nie należy zatem siedzieć za daleko.

—:-:-:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.